

W O R A W A

Towarzystwo Przyjaciół Orawy

Biuletyn
CZAS
z Krakowia

021652

KWARTALNIK Nr 17—18 • 1992 • I



Zubrzyca Górna dnia 22 czerwca 1970 (repr. J. Flach)

**„JESTEM SYNEM TEJ ZIEMI I TEGO NARODU.
TO JEST MÓJ NARÓD, MOJA OJCZYZNA”**

Jan Paweł II Jasna Góra 19 czerwca 1988

Władysław Pilarczyk
Przewodniczący Małopolskiego Związku
Regionalnych Towarzystw Kultury
31-124 Kraków, ul. Rajska 1/39
Tel. dom. 267-30-71

Akc. 42/2011

GODŁO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ORAWY



Rysował: Kazimierz Musiał — Kraków, grafik

Towarzystwo Przyjaciół Orawy przyjęło jako swoje godło herb nobilitowanych polskich rodów sołtysich Górnej Orawy — Wilczków, Moniaków i Bukowińskich. Przpomnijmy więc okoliczności powstania tego herbu. W r. 1672 na Orawie wybuchł bunt Gaspara Piki. Ziemianie wyznania luterńskiego wystąpili przeciwko władzy cesarskiej katolickich Habsburgów. Wojskom cesarskim pod dowództwem prefekta generalnego hr. Sporka pomogła w stłumieniu buntu polska katolicka wspólnota osadnicza Górnej Orawy, tak okrutnie dotknięta prześladowaniami natury religijnej ze strony dominium Zamku Orawskiego zarządzanego przez luterzańskich panów węgierskich. Sołtysi Stanisław i Mikołaj Wilczkowie z Podwilka, Mateusz Moniak z Zubrzycy Górnej, oraz Jan Wilczek i Jan Bukowiński z Bukowiny i Podszkla zaciągnęli i uzbroili własnym kosztem za 400 florenów preszburbskich korpus 700 strzelców powołanych z 16 polskich wsi Górnej Orawy, które dochowały wierności cesarzowi Leopoldowi I. W r. 1673 ci właśnie sołtysi wnieśli prośbę o nobilitację dziedziczną z uwagi na zasługi dla dynastii i państwa. Dnia 27 czerwca 1673 r. Leopold I w uznaniu ofiarności tychże sołtysów w obronie Cesarstwa i katolicyzmu nadał ich majątkom sołtysim wieczysty immunitet skarbowy t.j. zupełne uwolnienie od wszelkich świadczeń, poborów i czynszów. W ten sposób zapewniał sołtysom wolność ekonomiczną w stosunku do Komposesoratu Zamku Orawskiego.

Z kolei w dniach 17, 20 i 21 lutego 1674 r. przywileje cesarskie nadały wspomnianym rodzinom nobilitację t.j. dziedziczne szlachectwo z pełnią praw i wolności, jakimi cieszyła się szlachta węgierska². W Bukowinie objęła ona na początku Jana Wilczka i jego Żonę Zofię Bukowińską, córkę Annę i syna Aleksandra, a także Jana Bukowińskiego, jego żonę Zofię Wilczek i córkę Agnieszkę. W Podwilku nobilitacji dostąpiła sołtysia rodzina Wilczków — Stanisław z żoną Zofią Moniak, Mikołaj z żoną Dorotą Senkowicz i synem Wojciechem, Tomasz z żoną Zuzanną Harkabuz, Adam z żoną Zofią Rzepicką, synem Janem i córkami Marią i Anną, Walenty z żoną Zofią Słowik i synem.

W Zubrzycy Górnej uszlachcono Mateusza Moniaka z żoną Anną Nowobilską, synami Janem i Stanisławem oraz córkami Zofią i Anną. Wkrótce potem sąd komitatu Orawy w imieniu wspólnoty magnatów i szlachty obwieścił akt nobilitacji i wpisał do ksiąg rejestru rodzin szlacheckich na Orawie³. Zgodnie z przewidywaniem protest formalny

ogłosił dyrektor Zamku Orawskiego Jerzy Illyeshazy w imieniu komposesorów⁴. Panowie zamkowi tracili bowiem „danników, czynszowników, jobagionów” t.j. rycerstwo służebne, do jakiego wliczano sołtysów wsi na prawie włoskim. Pojawiła się nowa szlachecka elita polskich katolickich wsi Górnej Orawy, wprawdzie majątkowo dość uboga, ale politycznie zdecydowanie opozycyjna wobec Zamku. Protest został odrzucony i jeszcze w r. 1674 szlachcie sołtysiej polskich wsi potwierdzono uroczyście wszystkie prawa majątkowe, stanowe i cywilne wynikające z jej nowego położenia.

Wilczkowie, Bukowińscy i Moniakowie sami zaprojektowali sobie herb t.j. znak swego szlachectwa. Został on zatwierdzony przez Leopolda I w przywileju z 17 II 1674 r. jako herb zbiorczy trzech rodzin⁵. Dokładny opis herbu zamieszczony w tym przywileju świadczy o tym, że Wilczkowie pomyśleli o motywie wiodącym t.j. postaci wilka jako reifikacji swego rodowego nazwiska i potrafilo ten motyw narzucić spokrewnionym Bukowińskim oraz górnozubrzyckim Moniakom.

Herb zjawił się rychło wymalowany na ścianie kościoła w Orawce, a w początku XVIII w. (10 II 1705) na chorągwi wotywniej Moniaków zawieszanej w kościele Zubrzycy Górnej, gdzie umieszczono go na awersie w otoczeniu herbów krajów habsburskich (z datą aktu nadania immunitetu 27 VI 1673 r.). A oto jego opis w wymienionym przywileju z r. 1674. Zawierał on też jego barwną miniaturę. Tarcza rycerska (scutum militare) posiadała kolor niebieski, u jego spodu biegł pas zieleni, po której stąpał szary wilk (lupus naturaliter effigiatus) zwrócony w prawo (w sensie heraldycznym t.j. w lewo od oka obserwatora). W prawej przedniej łapie wilk unosi miecz, w lewej dzierżył krzyż maltański. Sam herb (tarczę) uzupełniał tzw. klejnot szlachecki t.j. szyszak rycerski (galea militaris) z otwartą kratowaną przyłbicą, a nad nim korona królewska zwieńczona półfigurą wilka podobnie trzymającego miecz i krzyż maltański. Biało-czerwone wstęgi, tzw. labry, obramiały tarczę herbu, a zwieńczenie szyszaku w klejnocie ozdobił płowo-żółty pióropusz.

Rysunek herbu odwoływał się do znaczeń bardzo czytelnych. Był to po pierwsze herb typowo rycerski, wojenny, z uwagi na bojowe zasługi nobilitowanych. Po drugie, był to tzw. herb mówiący: postać wilka to „miano” rodowców najliczniejszej rodziny uszlachconej. Po trzecie — atrybuty wilka — miecz i krzyż — odwołują się do opisywanej rzeczywistości: obrony Górnej Orawy przed wrogiem Cesarstwa i wierności dla Kościoła Rzymskiego. A także więcej — przypominają o misji ocalenia katolicyzmu, jaką spełnił ruch zbrojny polskich osadników na Orawie pod przewodem uszlachconych sołtysów.

Ich dzieło w oczach Habsburgów przyniosło ratunek Cesarstwu i Koronie Węgierskiej w rękach tej dynastii. Polskiej wspólnocie na Orawie przyniosło jednak ocalenie tożsamości narodowej mimo obcego panowania. Gdyby w XVII w. nie uratowano katolicyzmu na tym terenie, a tym samym wychowawczej pracy Księżej polskich, luteranizm niesiony przez słowackich pastorów z Dolnej Orawy zatarłby odrębność narodową mieszkańców polskich wsi górnoorawskich.

Przyjmując herb Wilczków jako swe godło Towarzystwo Przyjaciół Orawy dokonuje tym samym afirmacji polskiego etnicznie charakteru 21 wsi Górnej Orawy i ich wierności dla wiary katolickiej.

Tadeusz M. Trajdos

PRZYPISY

¹ Władysław Samkowicz, Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy, cz. I, Zakopane 1932, nr 70—76.

² Ibidem, nr 77, 78, 79.

³ Ibidem, nr 80.

⁴ Ibidem, nr 81.

⁵ Ibidem, nr 77.

KILKA REFLEKSJI PRZED II WALNYM ZJAZDEM TPO

styczeń 1992

Na II Walnym Zjeździe Towarzystwa Przyjaciół Orawy, zgodnie z wymogami Statutu, przedstawione zostanie sprawozdanie ustępującego Zarządu Głównego. Na tym miejscu, uprzedzając do pewnego stopnia owo sprawozdanie, ale nie mając zamiaru w żadnym stopniu go zastępować, chciałbym podzielić się kilkoma refleksjami na temat dotychczasowej działalności TPO, osiągnięć naszej organizacji, trudności, a nawet porażek będących jej udziałem. Nie myli się i nie ponosi porażek tylko ten, kto nic nie czyni.

O osiągnięciach będzie czas mówić szerzej na Zjeździe, są one zresztą omawiane w kolejnych numerach „Orawy”; już zresztą sam fakt wydania siedmiu (wliczając obecny) numerów naszego biuletynu o ogólnej objętości 17 arkuszy, jest sukcesem niewątpliwym. Na łamach „Orawy” znalazły się wyczerpujące informacje o działalności TPO, tak Zarządu Głównego, jak i Oddziałów, sprawozdania z imprez organizowanych przez Towarzystwo, lub z udziałem Towarzystwa. Z zadowoleniem można stwierdzić, że przyszły historyk dziejów TPO, a zapewne znajdzie się kiedyś taki, nie będzie mógł narzekać na brak informacji.

Znalazło się również w „Orawie” wiele materiałów o dziejach regionu, o ludziach dla niego — i dla Kraju — zasłużonych. Odkłamywanie dziejów kresów południowych to zadanie poważne i istotne dla świadomości ich mieszkańców. Nie dziwi nas fakt, iż drukowane z okazji znamiennych rocznic (niedoszły plebiscyt i przyłączenie skrawków Górnej Orawy do Polski — 1920 r.; wybuch II wojny światowej i agresja niemiecko-słowacka) wywołały duże zainteresowanie. Reakcją nań były również wściekłe nagonki ze strony kół nacjonalistów słowackich, z którymi — stojąc na pozycjach rzetelności i prawdy naukowej — nie możemy znaleźć wspólnego języka. Znajdujemy go natomiast ze wszystkimi, którym obce jest zacierzowanie, którzy potrafią docenić obiektywizm i wiedzą, że szanujemy autentyczne poglądy wyrosłe z rzeczywistej tożsamości etnicznej i kulturowej, tak, jak obca nam była i będzie cyniczna gra zawodowych działaczy mniejszościowych, „łowienie dusz” przy pomocy kłamstwa. Zostawmy jednak tę sprawę na boku, przyjdzie bez wątpienia wielokrotnie do niej powracać. TPO nie zamierza uchylać się od dyskusji na tematy kontrowersyjne, czasem dla obu stron bolesne, nie zamierza, ale jak dotąd nie trafiliśmy na godnych partnerów do dyskusji. Zobaczymy, może z czasem...

Nie mówmy zatem ani o sukcesach TPO, ani o problemach etnicznych, naturalnych przecież na pograniczach. Pierwsze są udokumentowane na łamach „Orawy”, a także — mam nadzieję — w pamięci uczestników licznych imprez, drugie bez wątpliwości towarzyszyć nam będą podczas dalszej działalności i zmuszać nas będą do wyboru stanowisk, nie zawsze i nie przez wszystkich akceptowanych. „Jeszcze się taki nie narodził, coby wszystkim dogodził!” mówi przysłowie, a TPO na pewno nie będzie dążyło do wątpliwej ugody kosztem przemilczania problemów, udawanie, że nie istnieją. To pozostawiamy innym, bardziej biegłym w dyplomacji rodem z minionego okresu i w kompromisach, które są na ogół niczym innym, jak zaparciem się polskości.

Przejdźmy do niepowodzeń. Jest ich sporo, a wiele wynika z faktu, iż przyszło Towarzystwu działać w czasach przełomowych. Nie jest to

próba usprawiedliwiania, a stwierdzenie obiektywnej sytuacji. TPO powstało, nie bez przeszkód, u schyłku PRL-u, krzepło w okresie przemian ustrojowego, rozwija się w trudnym czasie początków III Rzeczypospolitej, w latach trudności gospodarczych absorbujących ludzi, odciągających ich od spraw społecznych, organizacyjnych, zmuszających do skupiania się na sprawach osobistych i rodzinnych. Tym zapewne, choć nie do końca, wyjaśnić można fakt, iż mimo stosunkowo szybkiego wzrostu liczby członków TPO (liczy dziś ono ich 500), niewielu z nich wykazuje aktywność. Również Oddziały nie przejawiają oczekiwanej przez nas aktywności. Należałoby sobie życzyć, aby Oddziały wzięły przykład z Radomia i Gliwic (Krąg Przyjaciół Orawy).

Niewątpliwie poważnym zadaniem dla nowego Zarządu Głównego będzie konieczność ożywienia istniejących Oddziałów, odejście od niedobrej zasady, iż tylko Zarząd Główny jest ośrodkiem działań. Większa samodzielność Oddziałów, ich aktywność, to warunek dobrego działania, a może nawet istnienia TPO. Zwłaszcza chodzi tu o Oddział w Jablonce, Oddział, który winien być najliczniejszy i najprężniejszy. Być może trzeba będzie przenieść siedzibę Zarządu Głównego do Jabłonki, oprzeć jego działalność o tamtejszych obecnych i nowych członków — rekrutacja ich przebiega na Orawie bardzo opornie — pozostawiając w Krakowie Zespół Wydawniczy, to jest Redakcję „Orawy” i planowaną serię orawskiej (naukowej i popularnonaukowej). Z uwagą przyglądamy się działalności bliskiego nam ideowo Związku Polskiego Spisza, którego Zarząd Główny działa na Spiszu. Dotychczasowe osiągnięcia Związku każą się zastanowić nad ewentualnością przeniesienia Zarządu Głównego TPO do serca Orawy, Jabłonki. Sprawa ta, oczywiście, leży w gestii Walnego Zjazdu.

Z powyższym wiąże się generalna kwestia uaktywnienia Orawiaków, uświadomienia im, że TPO jest ich organizacją, a nie organizacją zorganizowaną dla nich przez jakąś tam grupę inteligencji krakowskiej. Na początku było rzeczą sensowną, że inicjatywę przejął Kraków i działacze krakowscy, wspomagani przez Orawiaków w Krakowie zamieszkałych na stałe. Dziś być może nastąpił już czas, by Orawiacy, szerzej: mieszkańcy Orawy, przejęli kierowniczą rolę w TPO. Czekam na inicjatywę z ich strony, mam bowiem świadomość swoich ograniczeń i niemożności oddziaływania Towarzystwa na Orawę z Krakowa, świadomość błędów i pomyłek będących często wynikiem niezbyt dobrej znajomości tego, co na Orawie aktualnie się dzieje.

TPO — moim zdaniem — powinno być Towarzystwem faktycznie łączącym Orawiaków i miłośników Orawy w całej Polsce. Program działania musi uwzględniać dążenia i oczekiwania obu grup. Nie jest zdrową sytuacją, gdy TPO postrzegane jest na Orawie jako organizacja zewnętrzna. Po ponad trzech latach naszego działania utwierdzam się w przekonaniu, że przełamanie nieufności mieszkańców Orawy, a zwłaszcza bierności orawskiej inteligencji, wciągnięcie jej w aktywną działalność Towarzystwa, w tworzenie i realizowanie programów działania, jest warunkiem przyszłego istnienia naszej organizacji.

Tak zatem, konkludując, moim zdaniem TPO znajduje się na rozdrożu. Albo stanie się autentyczną organizacją orawską, wspieraną przez grono ludzi chcących na rzecz Orawy działać na terenie całej Polski, albo będzie towarzystwem miłośników Orawy, ludzi kochających ten region i popularyzujących go, lecz w istocie oderwanych — choćby ze względu na odległość i związane z tym ograniczenia w bezpośrednich kontaktach — od jego aktualnych problemów i przez to postrzeganych jako obcy. Albo, albo. Nie może być tak, że Orawiacy oczekują od Krakowa działań, potem je krytykują, ale sami nie biorą spraw TPO w swoje ręce.

Napisałem powyższe słowa jako prezes ustępującego Zarządu Głównego TPO, lecz opinie tu przedstawiane są moimi własnymi. Zapewne nie ze wszystkimi zgodziliby się pozostali Członkowie Zarządu Głównego. Uznałem jednak za stosowne jasno wyłożyć swoje stanowisko jeszcze przed Walnym Zjazdem, gdyż będzie on musiał zdecydować o przyszłości TPO. Nie da się uniknąć odpowiedzi na zasadnicze pytania i wątpliwości. Moja odpowiedź przedstawiona jest powyżej. Mam świadomość, że od postanowień Walnego Zjazdu zależeć będzie również moje miejsce i rola w dalszej działalności TPO. Działalności w nowych warunkach ustrojowych, społecznych i ekonomicznych.

Ryszard Kantor

Gwaro Orawsko

Tyś sie z naszymi przodkami rodziła
 W śpiywkach po polach i lasach chodziła
 Z wyrchowymi nutami po dziedzinach błądzis
 I z Matkom Przyrodom ludzkom dusom rządzis
 Opowiados bojki dzieciom cóby spały
 A tym có jus nie śpio zeby nie płakały
 Młodym przybacujes ka nase korzynie
 Przeto chwała Twoja nigdy nie przeminie
 Ty jako skowrónek lecis w stróne nieba
 Ze śpiywym scynś Boze i dej Boze chleba
 To tys gwaro nasa Bóg ci zaplać za to
 Ześ scyro i prosto choć tako synkato
 Trzeba by ci jesce podziynkować za to
 Ze s Tobom i w zimie w sercach nasych lato.

Franciszek Stechura
 Zubrzyca Górna IX 1991

Przypadające rocznice śmierci w 1992 roku

18 stycznia	60 rocznica	Piotr Borowy
12 lipiec	80 rocznica	Julian Jerzy Teisseyre
31 lipiec	25 rocznica	ks. Fedynand Machay
2 sierpień	5 rocznica	Tadeusz Staich
14 październik	50 rocznica	Józefa Machay-Mikowa
7 listopad	25 rocznica	ks. Antoni Zaręba

Przypadające rocznice śmierci w 1993 roku

20 styczeń	35 rocznica	Karol Hukan
6 kwiecień	75 rocznica	Aleksander Matonóg
5 wrzesień	45 rocznica	ks. Marcin Jabłoński

**WALCZĄC O PRZYSZŁOŚĆ NARODU,
 TRZEBA SIĘ OPRZEĆ O JEGO GROBY.**

Jerzy Waldorff

ORAWA Z PAPIEŻEM JANEM PAWŁEM II

uzupełnienie pobytu wg *Kalendarium życia Karola Wojtyły*

Opracował ks. Adam Boniecki MIC. Wydanie Znak — Kraków 1983

CHYZNE 1977 26 V godz. 18. Msza św. koncelebrowana, kazanie, spotkanie kapłanów z rocznika 1970.

HARKABUZ 1977 10 VIII. Odwiedziny oaz. Ludźmierz 15 VIII. *Jak miałem okazję stwierdzić, niedaleko stąd w Harkabuzie, próbuje się tam ludziom grozić. Za co? Za to, że służą młodzieży katolickiej, że udzielają im schronienia — za to? To jest co najmniej dziwne. I wymyśla się tutaj różne powody! Szuka się dziury w całym, żeby tego gospodarza, tego górala gościnnego przerazić, że się złęknie, że im ustąpi! Na szczęście nie ustępują gospodarze. Jeżeli w jakikolwiek sposób przeszkadza — chociażby utrudniając życie tym, którzy są gościnni dla modlących się — wówczas popełnia bezprawie!*

JABLONKA 1968 12 VIII. Zakończenie uroczystości nawiedzenia. 1970 22 III godz. 16.30. Święcenia kapłańskie, kazanie.

LIPNICA MAŁA 1970 14 VI godz. 17. Rozpoczęcie wizytacji. 15 VI godz. 8. *Spowiadałem podczas Mszy św. za rodziców i małych dzieci, po czym przemówiłem i błogosławięństwo najmłodszych parafian. Dalszy ciąg zakończenia wizytacji.*

1977 11 VI godz. 18. Spotkanie koleżeńskie kapłanów rocznika 1967.

LIPNICA WIELKA 1974 23 VI godz. 9. Uroczystość Roku Świętego, procesja.

ORAWA 1969 21 IV Nowy Targ. Konferencja rejonowa: Nowy Targ, Spisz i Orawa.

1970 22 XI. Święto Chrystusa Króla, godz. 10 katedra na Wawelu, suma koncelebrowana z kapłanami Spisza, Orawy i Mszany, kazanie: *Trzeba abyśmy to Królestwo Boże, Królestwo Chrystusa urzeczywistniali w naszych czasach. ...*

ORAWKA 1966 15 IX. Uroczystości milenijne.

1974 23 VI godz. 12. Uroczystości Roku Świętego.

1976 23 V. Wizytacja, nauka dla młodzieży: *W ostatnich 10 latach po Soborze, dokonała się wielka zmiana, że uczestniczący we Mszy św. nie tylko słuchają, ale także sami wypowiadają Słowo Boże. Trzeba tak słuchać, ażeby to Słowo Boże docierało do naszej duszy.*

PODSZKLE 1976 17—18 VI. Wizytacja parafii.

PODWILK 1970 22—24 VI. Wizytacja kanoniczna parafii.

ZUBRZYCA GÓRNA 1938 20 VI—17 VII. Poborowy Wojtyła Karol, Józef, Hubert odbył służbę w 7 Batalionie 9 Kompanii Junackich Hufców Pracy w Zubrzycy Górnej. 12 VII 1938 otrzymuje legitymację uprawniającą do noszenia odznaki pamiątkowej Junackich Hufców Pracy (nr 62).

Będąc w Zubrzycy Górnej 20—22 VI 1970 jako biskup pomocniczy abpa Baziaka, ks. biskup Wojtyła udzielał tam sakramentu bierzmowania. Wtedy wspomniał, że zna Zubrzycę: *Pracowałem tu jako junak przy budowie drogi Zubrzyca—Krowiarki. Zartowałem, że pewnie dlatego ta droga jest taka zła. Odpowiedział, że w grupie junaków on skrobał ziemniaki. Kwaterował w domu gospodarza Misinca. Zachowało się zdjęcie, jak junak Wojtyła służy do Mszy św. (Relacja ks. Franciszka Skorupy).*

ZASWIADCZENIE

o odbyciu służby pracy

Na podstawie § 15 rozporządzenia Ministrów Spraw Wojskowych i Spraw Wewnętrznych z dnia 24 maja 1938 r. w porozumieniu z Ministrem Opieki Społecznej i Komunikacji w sprawie odbywania w r. 1938 służby pracy na podstawie art. 79 ustawy z dn. 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R.P. nr 38/38 poz. 323 zaświadczam, że poborowy z cenzusem Wojtyła Karol Józef Hubert syn Karola i Emilii, przydzielony do P.K.U. Wadowice, nr karty ewid. 2/W odbył służbę pracy w 7 batalionie 9 Kompanii Junackich Hufców Pracy od dnia 20 VI 1938 r. do dnia 17 VII 1938 r.

Zubrzyca Górna, dnia 17 VII 1938 r.

podpis Komendanta jedn. org. J.H.P.

RELACJA

Juliana^{*} Wilka (Jawor dn. 9 VII 1991) po przeczytaniu artykułu *Po obu stronach Babiej Góry z Papieżem Janem Pawłem II* w „Pod Diablakiem” nr 4/5 kwiecień 1991 wyjaśnia, że mieszkał w młodości w Zubrzycy Górnej w domu na Kamionku, a w latach 1947—1948 pracował jako robotnik przy budowie drogi w Zubrzycy Górnej: *Obóz junaków w 1938 r. mieścił się pod Syhłcem przy potoku o nazwie Czarny w miejscu gdzie obecnie znajduje się przepust. W Zubrzycy żyją ludzie, którzy jeszcze pamiętają lokalizację obozu, np. Rozalia Jasiura nr 383 (Zakamionek). Kobieta ta posiada zdjęcie dowództwa zarządzenia razem z księdzem kapelanem i nadleśniczym Groblewskim. Józef Biel nr 462 również pamięta lokalizację obozu.*

„Karol Wojtyła idąc brzegiem potoku Czarnego mógł w niewielkiej odległości napotkać chatę Misińców. Może ją często odwiedzał. Czy nocował? Odcinek ten, jest uroczym pejzażem krajobrazowym, kuszącym do częstych spacerów”.

1970 20—22 VI. Wizytacja kanoniczna. 21 VI podczas wizytacji z błogosławieństwem: *O rodzicielstwie jako danej przez Boga władzy przekazywanie życia. My ludzie wierzący patrzymy na to zawsze, jako na cud. Chrześcijańska godność rodziców leży w tym, że są oni jakby współpracownikami samego Stwórcy. Tegoż dnia podczas wizytacji do młodzieży: O tym, czego Kościół od młodych wymaga i co daje. O spowiedzi, porównanie do uchwytu, jaki napotyka spadający z góry człowiek: Spowiedź jest właśnie takim uchwytym. Spowiedź jest tym zastrzymaniem. O własnych siłach nie utrzymasz. Jednak z pomocą łaski nawracającego Chrystusa, łatwiej będzie poradzić sobie z sobą samym.* 22 VI podczas bierzmowania: *Przez chrzest św. stajemy się dziećmi Pana Boga. Tymi dziećmi nigdy nie przestajemy być.*

MACHAY FERDYNAND 1957 14 XII. Kraków, kościół ss. Felicjanek. Dzień skupienia dla grupy młodzieży (na temat modlitwy): *W ciągu tego roku wspólnie z ks. infułatem Machayem rozważa się projekt budowy osiedla dla młodych małżeństw. Istniał już teren ewentualnej budowy, poczyniono pierwsze kroki w kierunku opracowania projektów budowy.* (Wg relacji inż. S. Rybickiego). 1958 28 XI. Uroczystość św. Wacława. Konsekracja w katedrze warszawskiej. Konsekratorzy abp Eugeniusz Baziak, ks. bp Franciszek Jop i ks. bp Bolesław Kominek, nominat ks. biskup Wojtyła (Suttanna biskupia była darem ks. inf. Ferdynanda Machaya). 1962 18 IV. Klasztor ss. Dominikanek klauzurowych w Krakowie na Gródku. Wizytował z ramienia abp E. Baziaka kościół. Towarzyszył mu ks. inf. Ferdynand Machay. Rozmawia z siostrami w rozmównicy.

1962 1 VII. Udział w jubileuszu ks. F. Machaya w kościele Mariackim.

1966 8 I godz. 19 w sali Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie, przekazanej Klubowi Inteligencji Katolickiej odbyła się uroczystość „opłatka”. Przemawiał abp Karol Wojtyła. Obecny wśród innych ks. inf. F. Machay.

1967 2 VIII. Kazanie w bazylice Mariackiej przy trumnie ks. infułata Ferdynanda Machaya: *Testament zmarłego, jego portret, życie, które stanie się dla potomnych przedmiotem wnikliwej analizy biograficznej. Droga do Polski. Droga do Polski przez Chrystusa — Udział w historii Polski — Stosunek do człowieka — Pionier życia kulturalnego — Wrażliwe serce na każdą ludzką biedę — Proboszcz Mariacki — Modlitwa, by tego wielkiego kaptana, wspianego człowieka, olbrzymiego człowieka (i do swej fizycznej postawy) Maryja wzięła za rękę i jak małe dziecko (on tak chce), żeby go zaprowadziła do Syna i Ojca Przedwiecznego.*

BLIŻEJ DO PANA BOGA

ORAWA — ZUBRZYCA GÓRNA — ZIMNA DZIURA

Dziedkan Orawy ks. Ludwik Kołacz wspólnie z mieszkańcami Zimnej Dziury wybudowali w ciągu roku dość obszerny filialny kościółek w centrum tego przysiółka. Już nie sześć, ale dwa i pół kilometra dzieli najdalszy dom od miejsca modlitwy.



Kościółek w Zimnej Dziurze. fot. Z. Słonina



Z lewej: ks. dziekan L. Kołacz, ks. A. Kott, ks. kard. F. Macharski fot. Z. Słonina

Był pochmurny dzień, padał gęsty śnieg, wiał zimny wiatr. Około 16 godziny przyjechał J. Em. Metropolita Krakowski Ks. Kardynał Franciszek Macharski. Towarzyszyli mu: ks. Andrzej Fryźlewicz — kapelan i ks. kan. Stefan Misiniec rodem z Orawy. Kardynał został serdecznie powitany przez ks. Dziekana, ludność miejscową i zespół regionalny. Zabrziała muzyka pieśnią powitalną dyrygowana przez nauczyciela Teodora Pawlaka. Licznie przybyli księża proboszczowie: ks. kan. Bolesław Kołacz z Lipnicy Wielkiej, ks. Florian Kosek z Jabłonki, O. Michał J. Wojnarowski z Chyżnego, ks. Edward Kwarciak z Orawki, ks. Tomasz Worek z Zubrzycy Dolnej (z kościoła poświęconego w 1988 r.), ks. Andrzej Kott rodem z Zubrzycy Górnej — z parafii św. Józefa w Krakowie i inni. Byli również młodzi wikariusze.

Przed ołtarzem nastąpiło oficjalne powitanie Kardynała przez ks. Dziekana, młodzież w orawskich strojach i sołtysa. Potem nastąpiło poświęcenie kościoła i wmurowanie kamienia węgielnego z aktem erekcyjnym. Oto treść marmurowej tablicy: **Poświęcenie kościoła św. Antoniego Padewskiego i wmurowanie kamienia węgielnego poświęconego przez Ojca Świętego Jana Pawła II w 1983 roku dokonał J. Em. Ksiądz Kardynał Franciszek Macharski — 23 X 1991.**

Mszę św. odprawioną przez ks. Kardynała, której towarzyszyły piękne pieśni kościelne przy akompaniamencie organów i orkiestry dętej, homilię o św. Antonim — jego wizerunek umieszczono nad ołtarzem — przybliżenie tej postaci w słowach ks. Kardynała, przyjęła ludność go-

raço. Do komunii świętej przystąpili wszyscy. Po udzieleniu błogosławieństwa ks. Kardynał zszedł do wiernych, objął swoim sercem ten wiejski lud. Było to wzruszające przeżycie.

Wśród miejscowych rozpoznałem nauczyciela Andrzeja Piłata, panią Grażynę Herzig-Wolską — dyr. Muzeum w Zubrzycy, Antoniego Krzewniaka z Gliwic, przedstawiciela Kręgu Przyjaciół Orawy, dokumentującego fotograficznie przebieg tej wzruszającej uroczystości.

Leon Rydel

UROCZYSTOŚĆ NA DANIELKACH DNIA 22 IX 1991

Dnia 22 IX 1991 roku na Danielkach odbyła się Msza św. w intencji śp. ks. Prałata Stefana Joniaka, zmarłego 30 IX 1990 r. Mszę św. przed słynną Pietą odprawił ks. Władysław Pilarczyk. W homilii nakreślił wielką skromność ks. Joniaka, jego miłosierdzie dla ubogich, gorliwość kapłańską, umiłowanie ludu i krajobrazu orawskiego. Szczególnie drogie były Mu: Pasma Podhalańskie, dolina Bukowińskiego Strumienia, tzw. „Polska Szwajcaria”, nazwana już Jego Imieniem. W modlitwie za zmarłych przypomniał ks. Pilarczyk ludzi zasłużonych dla Orawy i ich okrągłe rocznice zgonów: Andrzeja Pilcha (10), ks. Józefa Buroń (15), ks. Juliana Łyska (20), Jana Piekarczyka (35), dra Jana Bednarskiego (65) — w tym roku, oraz w roku 1992: Tadeusza Steicha (5), Józefy Machay-Mikowej (50), Piotra Borowego (60) i Juliana Jerzego Teisseyre'go (80). Cała uroczystość nawiązywała do tradycji, bowiem wcześniej odbyły się tu Msze święte odprawione przez ks. Joniaka, w dniu 12 IX 1987 r. i 10 IX 1988 r. Pogoda dopisała słońcem i ciepłym powietrzem. Zgromadziło się sporo ludzi, przybyli z Zubrzycy, Lipnicy Wielkiej, Przywarówki, Jabłonki, Orawki i Piekielnika. Z Gliwic zawitał Krąg Przyjaciół Orawy im. T. Nowalnickiego, byli turyści z OKTG PTTK na Babiej Górze z Leonem Rydlem, wójt z Jabłonki Julian Stopka z żoną Anielą, dyr. SKR Antoni Karlak, Helena Komońska z LO, dyr. Grażyna Herzig-Wolska i Jadwiga Pilch z Muzeum, dyr. SP Emilia Rutkowska, Krzysztof Staszkiwicz z żoną i córką, Franciszek



Po Mszy św. na Danielkach. fot. W. Pilarczyk

Fitak z ŁO z Suchej i Alojzy Śmiech. Licznie przybyła rodzina ks. Joniaka, przedstawiciele ZG TPO z Krakowa i Oddziału w Jabłonce oraz Związku Polskiego Spisza z drem Trajdosem. Z Zawoi zawitała dyr. SP Zofia Bugajska z mężem, dziećmi i wnukami, ale najwięcej ludzi było z Orawy. Pięknie brzmiały pieśni religijne, zakończono je odśpiewaniem modlitwy za Ojczyznę „Boże coś Polskę”. Po Mszy rodzina Stefanii Kowalczyk zaprosiła do swojego domu liczną grupę gości. Przy smacznym i obfitym poczęstunku grała muzyka w składzie: dr Emil Kowalczyk z synem Robertem i Ludwik Młynarczyk. Były śpiewy i serdeczne rozmowy. Ryszard Remiszewski ucieszył nas wydaniem wspomnień o ks. Joniaku, wydaniu ozdobionym licznymi zdjęciami autorstwa Antoniego Krzewniaka. Pozycję tę należy jak najszerzej rozpropagować na Orawie, aby przypominała patriotę i niezłomnego Polaka.

Leon Rydel

NIEZWYKLE SPOTKANIE

W dniach 9—11 września 1989 J. Em. ks. biskup Jan Szkodoń, urodzony 19 XII 1946 w Chyżnem na Orawie, przeprowadzał wizytację kanoniczną parafii w Zawoi Górnej.

Red. Leon Rydel (ur. 9 X 1910) z córką Małgorzatą i wnukiem Radosławem przebywali w domu wypoczynkowym RDP w Zawoi.

Prof. Stanisław Leszczycki (ur. 8 V 1907) z żoną odpoczywali w domu wczasowym PAN w Zawoi Górnej.



Z lewej: prof. S. Leszczyński, L. Rydel i bp J. Szkodoń, wnuk Radosław.
fot. M. Rydel

Profesor w listopadzie 1939, razem z grupą krakowskich profesorów, został aresztowany przez gestapo. Przebywał w obozach koncentracyjnych w Oranienburgu i Dachau. Po uwolnieniu działał od 1941 na zlecenie BIP AK jako emisariusz na terenie Podhala i Orawy. Opublikował 170 prac naukowych, 250 notatek naukowych, 80 recenzji, 6 map i około 200 artykułów popularno-naukowych. Jego praca

Region Podhala i Orawy

Podstawy geograficzno-gospodarczego planu regionalnego, była pionierska. Obecnie mieszka w Warszawie.

Po Mszy św., którą odprawił w niedzielę 11 września bp Szkodoń nastąpiło poznanie się. **Spotkały się pokolenia** ludzi pracujących dla dobra Orawy. Biskup szczególnie interesował się jego działalnością i pracą w latach 1918—1945. Wspaniała słoneczna pogoda sprzyjała rozmowom.

Leon Rydel

ŚWIĘTO SZTUKI ORAWSKIEJ W GLIWICACH 5 X 1991

Bardzo interesujące wystawy zapisał na swoim koncie Krąg Przyjaciół Orawy z Gliwic. Wykorzystując życzliwość dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej — mgr Marii Dudy, członkowie Kręgu po raz drugi zaprezentowali w salach biblioteki Sztukę orawską. Przypominamy, wiosną tego roku Antoni Krzewniak przygotował wystawę fotograficzną, rezultat żmudnych poszukiwań zabytków sztuki orawskiej. Nosiła ona tytuł „Dziedzictwo Orawy” i ukazywała miniony świat orawskiego budownictwa, rzeźby i rzemiosła. Znakomite fotografie wzbudzały u zwiedzających mieszane refleksje, podziw dla kunsztu dawnych mistrzów i żal za tym, co bezpowrotnie przemija. Zachwyt mieszał się więc z uczuciem melancholii, zadumy...

Wystawa, którą zorganizował Krąg w październiku składała się z dwóch części. Pierwsza była dziełem autorskim Stanisława Wyrtała



Z lewej: ks. W. Pilarczyk, ..., S. Wyrtał i dyr. MBP M. Duda. fot. W. Pilarczyk

i nosiła — niezbyt odkrywczy — tytuł „Na szkle malowane”, drugą zaś, będącą przeglądem dokonani współczesnych orawskich twórców, zatytułowano „Sztuka ludowa Orawy”.

W przeciwieństwie do wystawy fotograficznej Antoniego Krzewniaka, z tej emanował optymizm i radość. Radość z faktu, że są jednak na Orawie dziedziny sztuki w dalszym ciągu uprawiane, że niektóre przeżywają prawdziwy renesans, że młode pokolenie Orawiaków jest utalentowane i chętnie sięga w swoich poszukiwaniach do tradycji i doświadczeń ojców.

Obrazy Stanisława Wyrtyła spotkały się w Gliwicach z wielkim zainteresowaniem, dość powiedzieć, że już w pierwszym dniu większość z nich została zarezerwowana przez kolekcjonerów. Trudno w kilku zdaniach opowiedzieć o walorach jego twórczości, nie jest to nawet potrzebne, gdyż zrobiła to Jadwiga Pilchowa na łamach jednego z numerów „Orawy” (nr 6—8/1990). Warto jednak podkreślić, że malarstwo Wyrtyła, posiadające wiele cech wspólnych z tradycyjnym ludowym malarstwem na szkle, jednocześnie daleko od jego tradycji odchodzi. Widać to już na pierwszy rzut oka, a różnice między obrazami Wyrtyła a prezentowanymi na wystawie dziełami Cecylii Oskwarek, Filomeny Węgrzyn i Bronisława Gargasia dostrzegane są nawet przez nieprofesjonalistów.

Ciemne tło przetykane złotem i srebrem, delikatna kreska, stanowiąca jedynie zarys postaci i wspaniałe barwne plamy wypełniające bez końca ramy obrazów. Swoiste ciepło i zaskakujące efekty świetlne tworzą urzekający nastrój, nastrój szczególnego uduchowienia, wręcz mistycyzmu.

Tematyka obrazów jest dość jednolita. Kilkadziesiąt jednakowej wielkości podobizn (wyobrażeń!) świętych i błogosławionych, pozornie takich samych, a przecież nie było tu dwóch identycznych. Czasami zdarzały się ujęcia zupełnie nietypowe, jak przedstawienie św. Floriana na koniu, albo św. Franciszka na tle rozbudowanej scenerii, wykraczającej poza typowe dla tej postaci atrybuty. Trafiały się też obrazy „świecnie”. Były to znakomicie uchwycone w ruchu pary taneczne, sceny z uroczystości weselnych czy „kolędniczy” z ciekawie oddaną głębią, uzyskaną dzięki zupełnie niemalarskim środkom. Myślę tu o odpowiednio użytej folii aluminiowej.

Obrazy pozostałych, prezentowanych na gliwickiej wystawie twórców orawskich siłą rzeczy stanowiły tło dla dokonani Stanisława Wyrtyła. Decydowała tu przede wszystkim ich skromna ilość. Sygnalizowały zaledwie duże możliwości twórców, ale — co najważniejsze — pokazywały to, co charakterystyczne dla orawskiego malarstwa na szkle. Zupełnie odrębne miejsce zajmowały obrazy Jana Fudali. Dominująca w nich niezwykła wręcz feria barw, często szalenie ostrych i wyrazistych, nawiązanie do tradycyjnej tematyki malarstwa ludowego, a jednocześnie fantazja i niczym nieokiełznana ekspresja — wszystko to sytuowało dzieła „Jaśka z Gorców” w równym szeregu z dokonaniem Orawiaków. Pozwalało też ukazać istotne różnice między tymi obrazami.

Na wystawie prezentowano również interesujące rzeźby Alojzego Śmiecha z Piekelnika. Kilka płaskorzeźb, trochę figur o charakterze religijnym. Jak zawsze interesujące, szkoda tylko, że z przyczyn technicznych nie były eksponowane jego najciekawsze prace — rzeźby. Jestem przekonany, że spotkałyby się z wielkim uznaniem gliwiczian. Ale i tak organizatorzy nie mogli się opędzić przed chmurą kolekcjonerów, których nie zniechęcały zapewnienia, że pan Alojzy bardzo niechętnie rozstaje się ze swoimi pracami. Wystawę uzupełniała piękna podobizna Chrystusa, autorstwa Albina Pieronka z Podwilka oraz drewniane szopki Stanisława Biela z Zubrzyicy Górnej. Ciekawe meble regionalne wy-

konali Alojzy Misiarczyk z Orawki i Jan Czerwień z Chyżnego. Wyroby tkackie były dziełem Ireny Kulawik-Zborek z Jabłonki, haft i koronkarstwo zaprezentowały Maria Młynarczyk z Kiczor i Misiarczyk z Orawki, grafiki natomiast Lidia Mszal z Zubrzycy Górnej.

W dniu otwarcia wystawy fascynującą muzykę orawską przybliżyli zwiedzającym młodzi Orawianie: Anita Kowalczyk, Robert Kowalczyk i Roman Pakos.

Wypada podkreślić, że tak wiele prac udało się pokazać dzięki wydatnej pomocy Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej. Szczególne zasługi w zorganizowaniu wystawy przypisać należy niezmiernym: Neli i Antoniemu Krzewniakom — głównym pomysłodawcom wystawy, Bognie Felczyńskiej odpowiedzialnej za oprawę plastyczną oraz wspaniałej pani dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej — Marii Dudzie, w której Orawa zyskała prawdziwego sympatyka.

Na koniec trzeba podkreślić, że wystawa cieszyła się w Gliwicach dużym zainteresowaniem, a na jej otwarcie przybyli oprócz wiernych przyjaciół Kręgu (dyr. Grażyna Herzig-Wolska, ks. Władysław Pilarczyk, red. Leon Rydel) członek Zarządu Miasta — Aleksander Chłopek, wicedyrektor Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach — Franciszek Ryś, wybitny znawca Orawy Tadeusz M. Trajdos, prezes Koła Przewodników Tatrzańskich Tadeusz Szczerba.

Tradycyjne góralskie posiady zakończyły to pierwsze dla niektórych zetknięcie ze sztuką orawską.

Andrzej Pańczyszyn

„PIEŚNI ORAWSKIE” EMILA MIKI

Towarzystwo Przyjaciół Orawy wznowiło w 50 rocznicę śmierci Emila Miki tomik opracowanych przez niego, a wcześniej zebranych wśród orawskiego ludu, „Pieśni orawskich”. Pierwszy raz ukazały się one w roku 1934 nakładem Związku Spisko-Orawskiego. Mimo iż wznowiono je w roku 1957, były od dawna wyczerpane, a miłośnicy folkloru orawskiego domagali się nowego wydania.

Wydanie „Pieśni orawskich” jest doskonałą okazją do przypomnienia sylwetki Emila Miki, nazwanego kiedyś przez Emila Kowalczyka orawskim Kolbergiem. Mika, urodzony w Lipnicy Wielkiej, działał w tejże wsi jako nauczyciel w okresie międzywojennym. Zbierał wszelkie świadectwa folkloru swojej rodzinnej ziemi, działał na wielu polach pracy społecznej, utrwał patriotyzm polski w duszach młodzieży orawskiej.

Emil Mika gromadził i opracowywał pieśni z terenu, jak sam podkreślał, „polskiej” Orawy, to jest z terenu, który po roku 1920 znalazł się w granicach państwa polskiego. Nie miał możliwości działania poza granicą południową, we wsiach etnicznie polskich, odciętych od Macierzy. Zebrał Mika wiele materiałów, z których tylko niewielką część udało mu się opublikować w 1934 roku; zapowiadane następne części wydawnictwa nigdy się nie ukazały. Praca Miki spotkała się z życzliwą oceną wybitnych autorytetów: muzykologa Adolfa Chybińskiego i dialektologa Kazimierza Nitscha.

Emil Mika był jednak nie tylko zbieraczem orawskiego folkloru, był jego niestrudzonym popularyzatorem. Upowszechniał muzykę orawską, orawską pieśń — zarówno we własnym otoczeniu, zapominającym już dorobek przodków, jak i na terenie całej Polski. Zorganizowany i prowadzony przezeń zespół „Orawa” znany był w całym kraju; jeżdżąc po Polsce budził zainteresowanie folklorem kresów południowych. Chór



Powrót ze „Święta Gór” w Zakopanem 12 VIII 1935, w drodze ze stacji w Czarnym Dunajcu. Z lewej: L. Rydel, J. Machay-Mikowa i E. Mika. fot. ze zbioru L. Rydla. Z prawej: L. Rydel obok starej szkoły w Przywarówce 1935

orawski i jego wybitnie uzdolniony muzycznie kierownik zbierali oklaski na kolejnych „Świętach gór” w Zakopanem, Wiśle, Sanoku i Nowym Sączu. Już w roku 1927 chór dokonał pierwszych nagrań dla Polskiego Radia, nagrań wielokrotnie później odtwarzanych.

Piękne postacie Emila Miki i jego żony Józefiny z Machayów promieniowały na całą Orawę, byli oni autorytetami dla wielu przedstawicieli młodego pokolenia Orawian. Uczeni przez Mików miłości do własnej ziemi, do jej folkloru, uczyli się jednocześnie miłości do Polski.

Emil Mika zapłacił największą cenę za swoją miłość do Orawy i do Polski, zapłacił własnym życiem. Jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej zostaje komendantem Tajnej Organizacji Wojskowej na Orawie, powołanej w przewidywaniu agresji faszystowskich Niemiec i Słowacji. Po rozpoczęciu działań wojennych i zaanektowaniu Orawy przez Słowację, Mika musi opuścić rodzinną wieś. Osiedla się w Krakowie i walczy na pierwszej linii konspiracji. I on i jego żona w walce tej tracą życie. Emil Mika, porucznik Związku Walki Zbrojnej, zginął w Oświęcimiu 17 X 1941 r.

Należy się spodziewać, że wznowiony tomik „Pieśni orawskich” — główna zasługa przy jego wznowieniu przypada red. Leonowi Rydłowi, wybitnemu miłośnikowi i znawcy folkloru orawskiego — będzie się cieszył powodzeniem zarówno na Orawie, jak i poza nią. Na Orawie dlatego, że posiew Mikowy wciąż daje wspaniałe plony, kolejne pokolenia kultywują piękne tradycje orawskiej pieśni i orawskiego tańca. Poza Orawą zaś z tego powodu, że coraz szersze grono miłośników tej pięknej części polskiej ziemi pragnie jak najwięcej o niej wiedzieć,

jak najwięcej czytać. Stąd też publikacje o Orawie i jej niełatwych dziejach, o jej folklorze, o ludziach zasłużonych, mogą liczyć na zainteresowanie.

Orawa i jej ludność przeżyli wiele na swej cierpkiej drodze ku Macierzy, i dzisiaj wiele muszą znosić. Tomik wznowiony przez Towarzystwo Przyjaciół Orawy jest dziś — w czasach, gdy do głosu dochodzi coraz częściej kłamstwo, gdy prawda naukowa staje się obiektem niegodnych machinacji — jasnym dowodem polskości orawskiej gwary, orawskiego folkloru, dowodem ścisłego genetycznego związku ludu orawskiego z Polską. Ten związek demonstrował jeden z największych ludzi Orawy, cichy i skromny, jednocześnie pracowity i niezwykle odważny, wybitny syn polskiej Orawy — Emil Mika.

Ryszard Kantor

Emil Mika, *Pieśni orawskie*, Kraków 1991, s. 76, nakładem Towarzystwa Przyjaciół Orawy.

P R A W Y K O N A N I E

Suity orawskiej Włodzimierza Poźniaka

Włodzimierz Poźniak (1904—1967) muzykolog, kompozytor i pedagog, docent UJ i kierownik Katedry Muzykologii tego Uniwersytetu w latach 1963—1967, jako wielki miłośnik góralszczyzny (podobnie jak i choreograf Kazimierz Bogucki) związał się z Orawą, prowadząc tam konsultacje muzyczne przy Zespole Pieśni i Tańca „Orawa” w Jabłonce, w latach 1955—1967. Z jego zainteresowań miejscowym folklorem zrodziła się kompozycja na motywach melodii orawskich — *Suita orawska*, napisana w 1960 roku w dwóch wersjach: na wielką i małą orkiestrę symfoniczną. Utwór składa się z czterech samodzielnych części. Nazwy poszczególnych części wynikają z dobrania tematów muzycznych z charakterystycznych pieśni śpiewanych w danej wsi. Kompozytor w oparciu o śpiewnik Emila Miki, kierownika chóru orawskiego w Lipnicy Wielkiej (1920—1939), z wybranych pieśni skomponował artystyczną treść muzyczną, zachowując charakter brzmieniowy i harmoniczny z odczuciem właściwości orawskiej góralszczyzny. Kompozytor skorzystał z następujących pieśni zebranych w śpiewniku Emila Miki (wydany w 1934 roku):

- I — Lipnica Mała** (nr 3 *Zydowski poniezus*, nr 18 *Radak cie widziała*, nr 33 *Takie sie mi takie*, nr 25 *Któ tys to hań idzie*).
- II — Chyżne** (nr 3 *Zydowski poniezus*, nr 59 *Kiedyś ty wiedziała*, nr 14 *Kapusta, kapusta*).
- III — Lipnica Wielka** (nr 56 *Pije mi kohanek*, nr 29 *Hodziytak po lesie*, nr 46 *(Sama jek se*, nr 56 *Pije mi kohanek*).
- IV — Orawka** (nr 30 *Wolorze, wolorze*, nr 68 *Zarosty hodnicki*).

Suita składa się z 849 taktów a wykonanie jest obliczone na 28 minut. Zgodę na wykonanie utworu wyraziła, wraz zwróceniem partytury na małą orkiestrę, córka kompozytora, pani Maria Poźniak.

Aż 10 kompozytorów* zafascynowało się oryginalnością pieśni orawskich, biorąc je za temat swojej twórczości, wzbogacając swoimi dziełami polską literaturę muzyczną liczbą 44 utworów. Mieszkańcy Orawy nie mieli okazji zapoznania się z tak wielkim dorobkiem polskich kompozytorów.

* Zdzisław Jachimecki, Tadeusz Zygfryd Kassern, Wojciech Kilar, Józef Karol Lasocki, Jarosław Leszczyński, Jerzy Młodziejowski, Włodzimierz Poźniak, Józef Swatoń, Adam Świerzyński i Józef Edmund Titz.



Członkowie Miejskiej Orkiestry Kameralnej Miasta Żywca. Z lewej: J. Micherdziński — honorowy prezes, L. Rydel z TPO, ..., T. Trębacz, Z. Staszkiwicz — prezes i założyciel, ..., fot. A. Krzewniak

Zbliżający się jubileusz 40-lecia LO w Jabłonce stał się okazją realizacji, najsilniej związanej z Orawą kompozycji W. Poźniaka, *Suity orawskiej*. Trud wykonawczy podjęła Miejska Orkiestra Kameralna Miasta Żywca, która w dniu 20 I 1991 koncertowała w kościołach Orawy i podczas przyjęcia w gospodzie, w obecności wójta Juliana Stopki, słowami Zdzisława Staszkiwicza — prezesa Orkiestry, zobowiązała się opracować jedną część *Suity* na ten jubileusz.

Dnia 28 IX 1991 w artystycznej części obchodów 40-lecia LO, na estradzie Parku 1000-lecia Państwa Polskiego, w obecności ks. biskupa Jana Szkodonia i innych zaproszonych gości, nauczycieli i wychowanków LO, którzy w liczbie około 700 osób przyjechali z całej Polski, a także miejscowej ludności, Orkiestra wykonała IV część *Suity* pt. ORAWKA. Dyrygowała mgr Krystyna Jagła. Wykonanie przyjęto serdecznymi brawami. Dodatkowo Orkiestra wykonała *Kujawiaka* Wieniawskiego i *Poloneza* Ogińskiego. Podczas przyjęcia, serdeczne podziękowania złożyli: Helena Komońska — Przewodnicząca Komitetu Obchodów, wójt Julian Stopka, dyr. LO Jan Rusnak oraz niżej podpisany inicjator — działacz orawski.

Leon Rydel



Babia Góra po raz pierwszy

Trzej harcerze krajoznawcy: Leon Rydel, Kazimierz Rapacz i Edward Christ, wychowankowie prof. Leopolda Węgrzynowicza, geografa, opiekuna szkolnych kół krajoznawczych w Krakowie i prof. Tadeusza Seweryna, dyr. Muzeum Etnograficznego na Wawelu, w 14 dniu rajdu po Beskidach, wychodząc „Percią Akademików”, zdobyli po raz pierwszy szczyt Babiej Góry (1725 m npm) dnia 12 VII 1931 r. Na drugi dzień po noclegu w Przywarówce przeszli pieszo przez Lipnicę Wielką, Jabłonkę, Piekielnik do Czarnego Dunajca. Niebo było zachmurzone, chwylami świeciło słońce, było ciepło.

...po 60. latach



Przełęcz Lipnicka (Krowiarki) dnia 15 VI 1991, L. Rydel (w białej czapce) wśród członków Kręgu Przyjaciół Orawy z Gliwic. fot. A. Krzewniak

80-letni turysta Leon Rydel, przodownik GON PTTK na teren Tatr i Beskidów (leg. nr 11/52), działacz Ośrodka KTG PTTK na Babiej Górze, współredaktor *Prac Babiogórskich*, *Informatora Babiogórskiego* i *śpiewnika Bugajskich* — *Babiogórskie pieśni i tańce w Zawoi*, w dniu 15 czerwca 1991 roku po raz dwusetny zdobył szczyt Babiej Góry w towarzystwie 14 członków Kręgu Przyjaciół Orawy im. Tadeusza Nowalnickiego z Gliwic (Zespół OKTG PTTK na Babiej Górze): Bogny Felsztyńskiej, Barbary Jontecz, Jadwigi Kolano, Bolesława Kotowicza, Wojciecha Preidla z córką Agatą, Ryszarda Remiszewskiego, Lidii Skorupy, Mariana Słupika — przewodniczącego, z synem Jakubem, Wandy Trockiej oraz Marii i Marka Kowalczyków z Danielek. Dzień był pochmurny, wiał porywisty zimny wiatr.



„Diablak” 15 VI 1991. Z lewej: L. Rydel, L. Skorupa, siedzi R. Remiszewski.
fot. W. Preidl

Miesiąc później: 14 VII 1991 r. z Chyżnego na Orawie wybrało się na szczyt Babiej Góry 11 osób: J. E. biskup Jan Szkodoń z bratanekami: Andrzejkiem 16 lat, Renatą 15 lat i Pawełkiem 10. Łaciakowie: Jan z Heleną (żoną) i córkami Agnieszką 17 lat i Urszulą 15, bratankiem Mariuszem 15 oraz Edward z synem Adamem 10. Pogoda była słoneczna i nieco parna.

podał Leon Rydel

Obelisk na Diablaku (*Prace Babiogórskie 1979, s. 23–25*) — jest kamieniem upamiętniającym 70-lecie „wstąpienia” na Babią Górę palatyna Węgier, arcyksięcia Józefa Habsburga, we wrześniu 1806 roku. Obelisk został wykonany na zamówienie zespołu złożonego z wysokich urzędników komitetu orawskiego i gości uzdrowiska Półgóra, w zakładach kamieniarskich w Białym Potoku. Uroczystość odsłonięcia obelisku odbyła się 5 września 1876 roku.

Droga do Betlejem — Kołedy

Krzysztof Staszewicz, artysta — muzyk, dyrygent chóru szkolnego w Zubrzy (nie znajdując na miejscu uznania za osiągnięcia koncertowe), tym razem występował w SP w Kryspinowie, akompaniując chórowi szkolnemu z Piekar w koncercie koled pod dyr. Jana Kowalczyka, artyści śpiewaka FK, na URO-CZYTEJ SESJI GRN dnia 19 XII 1991.

W drugiej części, siostra Amada przedstawiła z dziećmi szkolnymi „Drogę do Betlejem” Marii i Józefa, a urodzonemu w szopie Jezusowi pasterze złożyli pokłon.

A stało się to na zaproszenie Ryszarda Duszyka — przewodniczącego GRN i dyr. szkoły, z udziałem Janusza Jakubaszka dyr. GOK-u. Liczna grupa radnych i gości przeżywała głęboko ten wspaniały prezent artystyczny.

Leon Rydel

MEDALE NIEPODLEGŁOŚCI

za działalność niepodległościową 1918—1920

1. ZBOREK FRANCISZEK — ŻYCIORYS

Urodziłem się w Jabłonce dnia 29 I 1987 roku z ojca Józefa i matki Anny Soriec Baliga. Do szkoły w Jabłonce chodziłem od dnia 1 IX 1904 do 29 VI 1910 r. Ukończyłem 6 klas szkoły powszechnej i po niej pracowałem w domu, w gospodarstwie mojego ojca. Dnia 1 VIII 1916 r. zostałem powołany do służby wojskowej do Trenczyna i przydzielony do 15 Pułku Honwedów. Po przeszkoleniu zostałem wysłany na front włoski, gdzie brałem udział w walkach do dnia 30 X 1918 r. W dniu tym zostałem zdemobilizowany, a do domu wróciłem w dniu 22 XI 1918 r.

13 VI 1919 r. zgłosiłem się jako ochotnik do Wojska Polskiego w Nowym Targu i zostałem przydzielony do 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Czarnym Dunajcu (Legia Orawska). Dnia 23 IV 1920 roku zostałem wysłany na Orawę z zadaniem przygotowania miejscowej ludności do plebiscytu. Od 5 IV 1920 r. pełniłem służbę w Tajnej Organizacji Wojskowej aż do dnia 28 (20) lipca 1920 r. Zostałem odznaczony **Medalem Niepodległości**.

Po przyłączeniu części Górnej Orawy i Spisza do Polski, dnia 21 IX 1920 roku, zostałem mianowany dróżnikiem na drodze wojewódzkiej Zabornia—Chyżne, na odcinku 24,5 km do 29,5 km. Na tym stanowisku pracowałem do dnia 31 VIII 1939 r. Następnego dnia Niemcy wkroczyli na Orawę, a za nimi Słowacy. Jako Polak zostałem przez władze słowackie zwolniony z pracy dróżnika bez zapomogi, czy emerytury (19 lat pracy!); byłem uciskany i zniechęcony przez Słowaków aż do oswo-bodzenia Orawy.

Zaraz po oswo-bodzeniu Orawy zgłosiłem się do Powiatowego Zarządu Drogowego w Nowym Targu do służby dróżniczej (w dniu 26 kwietnia 1945) i od tego czasu, mimo szykan i prześladowań ze strony słowackich band i milicji, czasem z narażeniem życia, pełniłem służbę.

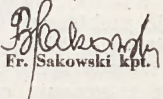
Zborek Franciszek — dróżnik

Uzupełnienie: Mój dziadek Franciszek Zborek miał 8 dzieci, dwoje zmarło, Maria Anna Pilch jest moją matką, Józef jest ojcem ks. Józefa Zborka, Florian zmarł, jego córka wyszła za Aleksandra Czaję, który prowadzi zespół pieśni i tańca w Jabłonce, i Karol — jego córka Joanna pracuje w Gminie.

Karol Pilch — członek TPO

2. Z DAWNYCH LAT

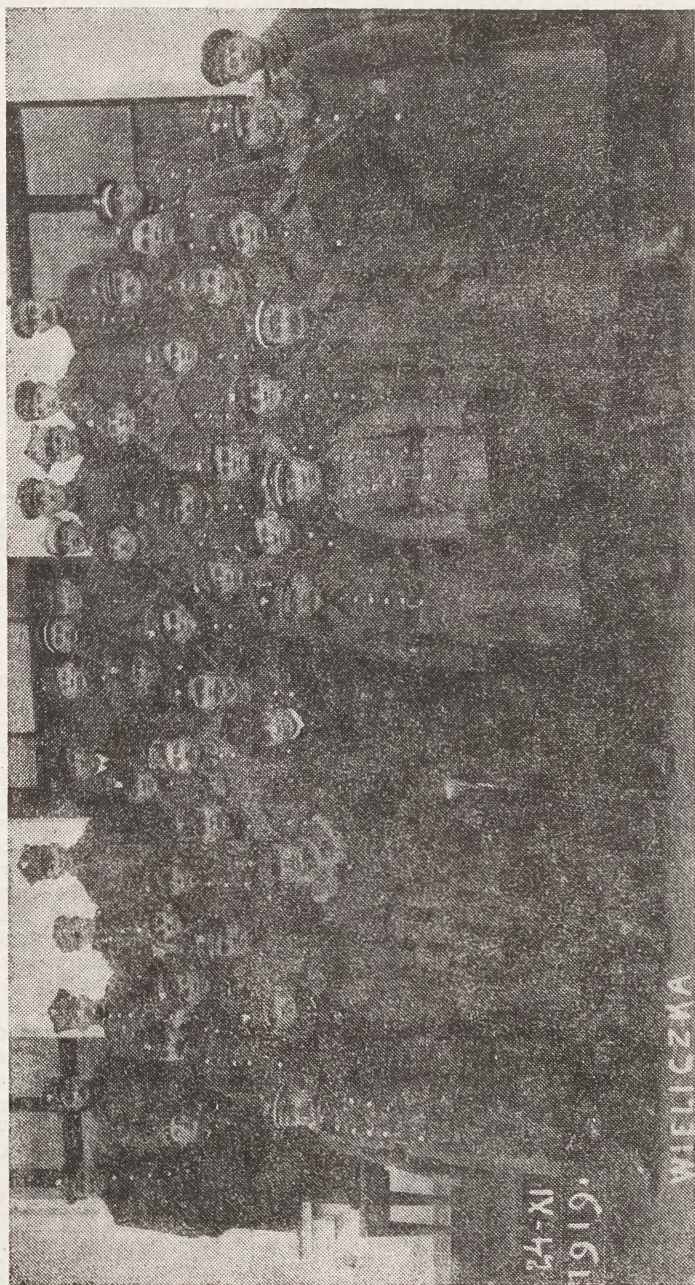
Dziadek mój pochodził z Zubrzycy, a przyjeźnił się do Jabłonki. Ojciec mój **Karol Zubrzycki** służył w Legii Orawskiej (3 Pułk Strzelców Podhalańskich pod dowództwem gen. Andrzeja Galicy) walczącej o polskość Orawy, za co został odznaczony w dniu 21 IV 1937 r. **Medalem Niepodległości**. Takie samo **odznaczenie otrzymała moja matka**, która działała jako łączniczka między ks. Ferdynandem Machayem, a dowódcą Legii. Ojciec zmarł w 1964 r., a matka w roku 1991. Jako córka zasłużonych rodziców otrzymałam stypendium dzięki któremu mogłam uczęszczać do gimnazjum w Nowym Targu. Kiedy Niemcy po zajęciu

KOMITET KRZYŻA I MEDALU NIEPODLEGŁOŚCI konto P. K. O. Nr 24-560 Nr <u>30/7248</u>	Warszawa, dnia <u>21/IV</u> 193 <u>7</u> Al. Ujazdowskie 1.
Pan <u>ZUBRZYCKI Karol</u> pow. Nowy Targ w. krakowskie <u>JABŁONKA ORAWSKA</u>	
Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia <u>21/IV</u> 193 <u>7</u> r. został Pan <u>odznaczony</u> Medalem Niepodległości	
KIEROWNIK BIURA KOMITETU  Fr. Sakowski kpt.	

Podhala zlikwidowali szkoły średnie w tzw. Generalnej Gubernii, zmuszona zostałam kontynuować naukę w Republice Słowackiej, tak jak pozostali uczniowie i studenci urodzeni na Orawie.

Po wyzwoleniu ukończyłam Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Łodzi, wydział biologiczny. W 1946 roku wyszłam za mąż za polskiego oficera. Jego rodzice pochodzili z Nowinek koło Nowogródka. Gdy mąż został przeniesiony do pracy w WOP-ie, podążyłam za nim do Chyżnego i objęłam stanowisko dyr. Szkoły Powszechnej nr 2. Towarzystwo Kulturalne Czechów i Słowaków w Polsce żądało, aby w szkole językiem wykładowym był język słowacki. Komitet Rodzicielski zdecydował jednak, by dzieci uczyły się słowackiego jako przedmiotu i to tylko kto zechce. Uzasadnieniem było to, że po szkole w języku słowackim dzieci miałyby trudności w szkołach zawodowych i średnich z polskim językiem wykładowym. Tak pozostało do dziś. Specjalnych nieporozumień między rodzicami i nauczycielami nie było. Mając dobrze opanowany język słowacki, uczyłam tego przedmiotu. Dwój uczniowie nie dostawali, umieli tylko tyle, ile nauczyli się w szkole. W domu posługiwali się gwarą orawską — polską, tak jak i dziś się nią posługują.

Stefania Kasperczykowa



DOKUMENT. Legia Sptsko-Orawska. Pierwszy rząd, 6 z lewej W. Lorencowicz. ze zbioru O. Paluch

3. POZNAŁEM CÓRKĘ POR. WOJCIECHA LORENCOWICZA

Dowódca I Kompanii Spiskiej 1918—1920

Różne okoliczności sprawiły, że dopiero po 5 latach moich starań o pełniejszy życiorys W. Lorencowicza, dotarłem do jego córki Olgi Paluch i dnia 24 XI 1991 spędziliśmy blisko 3 godz. na rozmowach o jej ojcu.

Wojciech Lorencowicz urodził się 21 III 1895 w Krempachach na Spiszu. W 1914 ukończył gimnazjum w Nowym Targu z wynikiem bardzo dobrym. Wybuch I wojny światowej, mobilizacja do armii austro-węgierskiej, walki na froncie włoskim, to dalszy ciąg jego życiorysu. Otrzymał 4 medale, w tym najważniejszy, order z wieńcem laurowym z mieczami i napisem VERDINST. Po powrocie z wojny, zaraz zgłasza się do podpułkownika Galicy w Nowym Targu i otrzymuje przydział do I Kompanii Spisko-Orawskiej, 3 Pułku Strzelców Podhalańskich z rozkazem: odmaszerować zaraz i obsadzić teren Spisza! Z oddziałem I Kompanii por. Lorencowicz wkracza do wiosek spiskich (brak nam informacji o tej działalności). Dnia 28 VII 1920 Rada Ambasadorów przyznała Polsce 13 wiosek na Spiszu. Zwolnieni żołnierze wracają do swoich domów, do pracy, studenci chcą uzupełnić swoją wiedzę. Lorencowicz kończy w Krakowie Państwowe Pedagogium dra Henryka Rowida i w 1921 otrzymuje posadę kierownika szkoły powszechnej w Podwilku. Jest organistą, prowadzi chór, a ze składek amerykańskich w 1924 zakłada orkiestrę dętą. Jest opiekuńczy w stosunku do dzieci.

Dnia 1 września 1939 niespodzianie do Podwilka wjeżdżają czołgi i oddziały wojsk hitlerowskich, zajmują szkołę i plebanię, ludność pobliską zamykają w starej plebanii, jako ewentualnych zakładników, zabezpieczają studnie, bojąc się ich zatrucia, aresztują dziekana — proboszcza ks. Jana Góralika (został zamordowany w Dachau 26 X 1942), katechetę ks. Hübnera, Lorencowicza, jego syna Mariana oraz zebranych mężczyzn, prowadzą ich do Trzciany. Tych, którzy deklarują narodowość słowacką — zwalniamy, wrócił syn i ks. Hübner. Lorencowicz został przewieziony do więzienia w Rużomberku, następnie za działalność w Legii skazany na śmierć. Uratowało go okazanie niemieckiego orderu VERDINST.

Słowacy wysiedlili księży, nauczycieli i inteligencję, nie urodzonych na Spiszu i Orawie, a z tych ziem nauczycieli zatrudniają w szkołach w głębi Słowacji, na ich miejsce przystali nauczycieli słowackich w podwójnej liczbie. Lorencowicz otrzymał posadę w wiosce koło Lewoczy, gdzie przebywał razem z córką Krystyną. Ponieważ niemiecki okupant zlikwidował w Polsce szkoły średnie i wyższe, córka Olga przeniosła się do gimnazjum w Kubinie, zaś Marcin (obecnie dr inż.) studiował w Bratysławie rolnictwo, a po wojnie ukończył studia na Wydziale Rolnym UJ w Krakowie.

Wybuch powstania na Słowacji spowodował ucieczkę Lorencowiczów w grudniu 1944 do domu w Podwilku. Ofensywa radziecka przełamała opór wojsk niemieckich i już w Święta Wielkanocne Orawa była wolna. Teraz na Orawę wtargnęły bandy uzbrojone, rekrutujące się z gardzistów i żandarmów, aby tym zachwiać wśród ludności wole powrotu do Polski. W Podwilku ks. Sopko podjudzał do walk z Polakami, dopiero wejście I Armii Wojska Polskiego (17 VIII 1945) położyło kres anarchii. Lorencowicz rozpoczyna naukę w szkole. Po podpisaniu umowy w 1947 o mniejszościach w Polsce, rozpoczyna się akcja zakładania szkół z językiem słowackim. Lorencowicz nie godzi się na naukę słowackiego w swojej szkole im. Królowej Jadwigi, natomiast druga szkoła w „Psiarni” wprowadziła język słowacki.

Lorencowicz dnia 21 IV 1937 otrzymał **KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI** oraz Medal za długoletnią służbę, Medal Krajowej Rady Narodowej 4 V 1945, Krzyż Grunwaldu 1910—1945, Order Marszałka Piłsudskiego 1918—1928.

Zmarł 7 XI 1952 w wieku 57 lat. Został pochowany na cmentarzu w Podwilku. W dzień zmarłych byli uczniowie składają na jego grobie kwiaty.

Żona **OLGA LORENCOWICZOWA**, z domu Walicka urodziła się 14 VII 1902 w Nowym Targu. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w 1920 wyszła za mąż i razem z mężem w 1921 przyjechała do Podwilka. Prowadziła bibliotekę wiejską i szkolną, w 1924 założyła Kasę Stefczyka, w 1928 założyła Koło Gospodyń Wiejskich, jako przewodnicząca zorganizowała kursy kroju, szycia i trykotarstwa, w 1938 została przewodniczącą Kół Gospodyń na powiat nowotarski. Za okupacji ukończyła kurs sekretarzy kas w Zamkach Orawskich i prowadziła kasę pożyczkową, po 1945 założyła Spółdzielnię Spożywców, była kierownikiem, a od 1947 księgową, w 1955 została radną oraz sekretarzem GRN, była ławnikiem, opiekunem społecznym, przewodniczącą PCK oraz członkiem Zarządu Powiatowego Ligi Kobiet, leczyła chorych ziołami, opiekowała się starymi i kalekami załatwiając dla nich renty, opiekowała się dziećmi w okresie zimy częstując je herbatą. Zmarła 30 IX 1974 przeżywszy 72 lat i jest pochowana na cmentarzu w Nowym Targu. Tradycją rodziny jest kształcenie dzieci i tak córki pani Olgi Paluch to Grażyna dr fil. ang. na UJ, Anna mgr inż. zootechnik i Olga mgr fil. germ.

Olga Paluch i Leon Rydel

Bojownikom



Niepodległości

otrzymali:

MEDAL NIEPODLEGŁOŚCI

Ignacy Fitak, Franciszek Kubacki, Albin Kastyak, Franciszek Lichosyt „Matus, Jan Piekarczyk, Maria Piekarczyk, Jan Rafacz, Karol Ratułowski 1937, Ignacy Sandrzyk, Jan Sikora, Ignac Suwada-Judjak, Franciszek Zborek, Karol Zubrzycki 21 IV 1937, ... Zubrzycka.

KRZYŻ NIEPODLEGŁOŚCI z mieczami

por. Wendelin Dziubek, por. Wojciech Lorencowicz, ks. Ferdynand Machay 1937

KRZYŻ ZASŁUGI

srebrny: ks. Józef Buroń 1929, por. Wendelin Dziubek, ks. Antoni Sikora 1930, brązowy — Wendelin Smutek

KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI

Józefa Machay-Mikowa 25 VII 1924

Order „POLONIA RESTITUTA”

Piotr Borowy, 1928, Jan Piekarczyk 1928, ks. Ferdynand Machay
Lista nie jest ostateczna, prosimy o dalsze zgłoszenia.

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Orawy. Kalendarium

- 17 maja 1991 — ukazanie się śpiewnika Emila Miki *Pieśni orawskie*, reprint wydania z 1934 w nakładzie 1000 egz. Wydano w 50. rocznicę śmierci autora 17 X 1941 oraz w jubileusz 40-lecia LO w Jablonce. Przygotował do druku red. Leon Rydel za zgodą Pani Marty Jabłońskiej.
- 21 maja — Dom Polonii, posiada ZP „Zwyczajne pasterskie na Podhalu” przedstawił kol. Cwiżewicz, poprzedzone Mszą św. w intencji Matek w Kościele św. Wojciecha. Obecni z TPO ks. Pilarczyk i red. Rydel.
- 25 maja — TPO i Stowarzyszenie PAX: *To też kultura europejska regionu orawskiego*. 1. Wernisaż wystawy *Orawskie na szkle malowane* Stanisława Wyrtila z Zubrzyca Górnej. 2. Występ zespołu Emila Kowalczyka z Lipnicy Wielkiej, prezentacja strojów regionalnych, śpiewy i tańce, recytacja myśli Piotra Borowego — przedstawił dr Emil Kowalczyk. Całość prowadził ks. W. Pilarczyk. W holu sprzedaż wydawnictw orawskich prowadził red. L. Rydel. Sala pełna członków TPO, ZP i zainteresowanych.
- 28 maja — Publiczna obrona rozprawy doktorskiej mgr. inż. Mariusza Łaciaka w Auli Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Obecni ks. W. Pilarczyk, A. Suwada i L. Rydel.
- 15 czerwca — po 60 latach po raz dwusetny wyjście na Babią Górę red. Leona Rydla w towarzystwie 14 członków Kregu Przyjaciół Orawy im. T. Nowalnickiego z Gliwic.
- 14 lipca — wyjście na Babią Górę J. E. biskupa Jana Szkodonia, członka TPO z bratanekami oraz z rodziną państwa Łaciaków, razem 11 osób.
- 6 sierpnia — PAX, zebranie na temat współpracy z ośrodkami regionalnymi. Przedstawiciele Spisza w osobach: Julian Kowalczyk, Andrzej Haniaczyk, Jadwiga Plucińska, dr Tadeusz Trajdos, Marian Pukański przedstawili brak środków na zakup strojów i działalność wydawniczą. Po zatwierdzeniu przez Warszawę określi PAX swoje możliwości finansowe. Orawę reprezentowali: ks. Władysław Pilarczyk, Leon Rydel i Janina Kowalczyk. Podkreślali swój udział w prezentowaniu folkloru w Krakowie. Żywiec reprezentował T. Śliz.
- 20 sierpnia — spotkanie w Zawoi z prof. Stanisławem Leszczyckim i senatorem prof. Romanem Ciesielskim. Rozmowy na temat aktualnych spraw i wydarzeń na Spiszu i Orawie.
- 2 września — 85-lecie Stefana Chowańca-Sieniawskiego członka ZP. Msza św. w kościele św. Wojciecha w Jego intencji, następnie uroczyste przyjęcie gości w Jego mieszkaniu. Obecni ks. W. Pilarczyk i L. Rydel.
- 6 września — J. Em. ks. Kardynał Franciszek Macharski przyjął przedstawicieli Spisza w osobach: dr. Tadeusz Trajdos, Andrzej Haniaczyk, Julian Kowalczyk, Marian Pukański, którzy przedstawili sprawę zmiany godzin odprawiania Mszy polskiej i słowackiej. Orawa w osobach: Leon Rydel, Aleksander Suwada, dr Janusz Kamocki, Alojzy Dziubek, Karol Dziubek i Alojzy Smiech uzyskali zapewnienie odbycia uroczystości wmurowania tablicy Piotra Borowego i przygotowania wniosku o jego beatyfikację.
- 12 września — odbiór z Drukarni reprintu St. Barabasz *Sztuka ludowa na Podhalu, część II ORAWA*, nakład 1000 egz. wydany na 430 rocznicę założenia Jabłonki. Druk na podstawie wiernie skopiowanej Teki przez Jolantę Flach. Przygotował do druku red. Leon Rydel.
- 20–22 września „Babiogórska Jesień” w Zawoi. Występ zespołów z Orawy. Spotkanie z przewodnikami beskidzkimi na terenie skansenu Oddziału PTTK w Suchej Beskidzkiej na Markowej. Prowadził prezes Józef Żak, obecny red. Leon Rydel prezentował wydawnictwa orawskie i zapowiedział ponowne wmurowanie tablicy ku czci Piotra Borowego w Lipnicy Wielkiej, dnia 24 maja 1992.
- 24 września — posiada ZP w Domu Polonii „Problemy Parku Tatrzańskiego omówił dr Wojciech Gąsienica Byrcyn. Obecni z TPO ks. W. Pilarczyk i red. L. Rydel.

- 26 września — odebranie z drukarni Kalendarza Orawskiego 1992 poświęconego 60. rocznicy śmierci Piotra Borowego — apostoła Orawy, oraz dodruk napisu na kalendarzu 1991 tekstu: 40. rocznica LO w Jablonce.
- 28—29 września uroczystość obchodów 40-lecia LO w Jablonce. W programie występ Kameralnej Orkiestry Miasta Żywca, prawykonanie *Suity Orawskiej* Włodzimierza Poźniaka zainicjowanej przez red. Leona Rydla. Obecni z TPO ks. W. Pilarczyk, A. Suwada i L. Rydel.
- 7 października — podsumowanie imprezy 40-lecia LO w Jablonce. Obecni z TPO ks. W. Pilarczyk i L. Rydel.
- 20 października — Łapsze Niżne zebranie ZPO na temat powołania młodzieżowych organizacji w szkołach i nowy podział funkcji w zarządzie ZPS. Obecny z TPO Leon Rydel. Po zebraniu przyjęcie u Katarzyny i Józefa Krawontków. Powrót do Krakowa samochodem dr med. R. J. Pfiltznera w towarzystwie Karola Palucha.
- 29 października — posiadły w Domu Polonii, o Piotrze Borowym mówił ks. Władysław Pilarczyk. Obecni prof. Stefan Łaciak, A. Suwada i L. Rydel.
- 1—3 listopada — prof. Stefan Łaciak porządkował grób Machayów, złożenie kwiatów, zapalenie zniczy na grobach: ks. Ferdynanda Machaya, ks. Karola Machaaya, Józefa Machay-Mikowej, prof. Eugeniusza Machaya, następnie Andrzeja Jazowskiego, ks. Ferdynanda Machaya — młodszego, Karola Hukana i Kazimierza Puchały, a na cmentarzu Rakowickim Tomasza Nowalnickiego. Oznaczenie grobów symbolami TPO. Odwiedzili groby: L. Rydel, ks. Pilarczyk i inni.
- 23 listopada — zebranie w siedzibie Stowarzyszenia PAX na temat prezentacji kultury regionalnej. Uzgodniono występy zespołów co miesiąc od marca 1992. PAX pokrywa koszty przejazdu. Obecni ks. Pilarczyk, L. Rydel, z Lipnicy Wielkiej p. Kowalczykowa i z Łapsz Niżnych Rynkiewicz.
- Pozostałe spotkania i wydarzenia opisane w Kwartalniku.

ODPOWIEDŹ na pretensje Słowaków (Dz. Polski 26 VII 1991)

Postanowienie Rady Ambasadorów z dnia 28 VII 1920 było dla Polski krzywdzące. Pozostało po stronie słowackiej: na Spiszu w 33 miejscowościach 30 tys. Polaków, na Orawie w 11 miejscowościach 15 tys., a w Ziemi Czadeckiej w 14 miejscowościach 40 tys. Polaków. Do postanowień Rady Ambasadorów, obiektywnie ustosunkował się hrabia de Maneville mówiąc: *Plebiscyt nawet najbardziej niekorzystny dla Polski, byłby lepszy od postanowień Rady Ambasadorów.* Na początku 1919 przez atak wojsk czeskich utraciliśmy Zaolzie. W 1939 Słowacy zagarnęli polski Spisz i Orawę. 5 lat bezwzględnej słowakizacji nie zatarło gwary orawskiej i spiskiej — polskiej. Język słowacki był tylko na użytek szkolny. II wojna światowa skończyła się, ale Słowacy nie ustępowali z ziem polskich. W 1945 przeprowadzono „plebiscyt” (rzekomo wykonali go Rosjanami) uzyskując 98% opcji ludności za przyłączeniem, a raczej dalszym pozostawieniem tych ziem przy Słowacji. Według Alojzego Dziubka spis ten, to zbieranie podpisów w celu uzyskania odszkodowań za zniszczenia wojenne, pod warunkiem zadeklarowanie narodowości słowackiej, więc ludzie podpisawali, pragnąc uzyskać potrzebne pieniądze, ale ich nie dostali. Był to podstęp.

Spis ludności przeprowadzony 30 IX 1921 podał na Orawie 14.440 osób narodowości polskiej, do narodowości obcej przyznało się 318 osób (byli to Żydzi 261 osób, Słowacy i Węgrzy). Na Spiszu wg spisu było 8294 osób narodowości polskiej i 186 osób narodowości obcej. Taki był wynik po 123 latach niewoli. O tym spisie Słowacy zapomnieli! Etniczność polska jest tak silna, że Słowacy wpadli na pomysł określenia tych gwar, jako pochodzenia słowackiego. Przed podpisaniem porozumienia o mniejszościach w 1947, Masaryk powiedział, że *chodzi tu o osoby, które rzeczywiście są narodowości słowackiej.* Miałem okazję spotkać rodowitych Słowaków i stwierdziłem ich narodowość słowacką dzięki brzmieniu słowackiej mowy w alikwotach, pochodzących z dziada, pradziada. To było przyjemne spotkanie. Wiekowy już Alojzy Dziubek, znający wszystkich dobrze twierdzi, że w Jablonce nie ma rodowitych Słowaków.

Słowackie pretensje ustalyby, gdyby te ziemie (jak polskie Zaolzie) należały do Słowacji. O ich jakoby „słowackości” możemy przeczytać w **Okólniku uciekinierów z dnia 20 VI 1947: Górna Orawa i Spisz Północny od niepamiętnych czasów były częścią Słowacji. Historia nic o tym nie wie, aby te ziemie kiedykolwiek należały do Polski. We wrześniu 1939 nastąpił zwrot tych ziem. Chciano się wyleczyć z ran 19-letniej okupacji polskiej.**

Po podpisaniu w 1947 porozumienia o mniejszościach (nauczanie w języku własnym), powstało Kulturalne Towarzystwo Czechów i Słowaków w Polsce, natomiast Związek Górali Spisza i Orawy zlikwidowano. Dotowanie przez Państwo tego „Towarzystwa, a za rok 1990 i 1991 kwotą 2,380 mld zł jest wyróżnieniem i uprzywilejowaniem wobec naszych górali. Nastąpił czas, aby to Towarzystwo działało społecznie, jak Związek Polskiego Spisza i Towarzystwo Przyjaciół Orawy, wtedy rachunek byłby równy, względy materialne stwarzają fikcję przynależności. Pieniądze kuszą, podobnie jak obiecywane niegdyś za deklarację słowackiej narodowości przy spisie. Podpisując porozumienie o mniejszościach, Polska zapomniała o Polakach w Słowacji. Wprowadzając w Polsce Msze w języku słowackim, równocześnie nikt nie stara się o Msze polskie dla naszych na Słowacji. Jest jakaś wyrwa w świadomości polskich decydentów, ulegając stronie przeciwnej nie chroniąc spraw narodowych.

Leon Rydel

Od 992 r. za króla Bolesława Chrobrego, granica Polski na południu opierała się o rzekę Dunaj (*Encyklopedia Popularna PWN 1991, s. 660*). 1368 r. król Kazimierz Wielki ustanowił w Jabłonce na Orawie stację celną.

U progu XVI wieku: Babia Góra w GRANICACH POLSKI? Regest dokumentu króla Polski Aleksandra wydanego 31 VIII 1504 r.

(druk. w: *Matricularum Regni Poloniae Summaria*. wyd. T. Wierzbowski, cz. III, Warszawa 1908, nr 1648, s. 103) zawiera następujący tekst w brzmieniu oryginalnym (po łacinie): „*Rex famosis Stanislaio Tarnowsky de Posnania et Paulo de Gedano dat consensum ad quaerendum mineras, thesaura subterranea ac varia metalla in montibus, campis, planis, silvis, pratis, agris, nomeribus, torrentibus, vallibus, collibus, aquis, oppidis, villis regalibus, spiritualium religiosorumque et nobilium terriqenarum praesertim vero in locis: in monte Pyenyen, Lanczko, Macskonicze, Pustelaka, Chelmo, Sramowicze, in utraque Babyagora, Libiberg, Mossyna, Crosszenko, per et infra terram Cracoviensem et Szczepusil consistentibus, ad 3 annos pro sua utilitate, elapso vero praefato spatio pro fisco regio sub condicionibus et consuetudinibus in regnis Hungariae et Bohemiae observatis. MD. XIX, 165*”.

W tłumaczeniu: „Król udziela zezwolenia sławetnym Stanisławowi Tarnowskiemu z Poznania i Pawłowi z Gdańska na poszukiwanie kopalni, skarbów podziemnych i rozmaitych metali w górach, [na] obszarach, równinach, [w] lasach, [na] łąkach, [w] gajach, potokach, dolinach, [na] wzgórzach, [w] wodach, miastach [i] wsiach królewskich, duchownych, zakonnych i szlacheckich, w szczególności zaś w miejscach: na górze Pieniny, [w] Łącku, Maszkowicach, Pustej łące, [na górze] Chelm, [w] Sromowcach, **na obydwóch Babich Górach**, libiberg, [w] Muszynie, Krościenku, na i wewnątrz ziemi krakowskiej i Spisza pozostających, przez 3 lata na swój użytek, zaś później na wymienionym obszarze [z dochodem na rzecz] skarbu królewskiego na warunkach i podług zwyczajów obowiązujących w królestwach Węgier i Czech”.

Powyżej zamieszczony dokument stanowi świadectwo poszukiwań górniczych na południowych kresach państwa Polskiego u progu XVI w. Król Aleksander w r. 1504 zezwolił dwóm przedsiębiorcom górniczym mieszczanom (stąd przysługujący im stanowy tytuł „famosus” — „słabety”) Stanisławowi Tarnowskiemu z Poznania i Pawłowi z Gdańska na rozpoczęcie poszukiwań cennych kopalni, a w szczególności rud metali na pograniczu Małopolski i Węgier. Określenie rodzaju miejsc poszukiwań wyczerpujące wszelkie możliwości terenowe stanowiło w tego rodzaju przywilejach szablon kancelaryjny. Szablonowy charakter dla najwyższego stopnia uprzywilejowania wzm. przedsiębiorców miało

też objęcie ową kwerendą ziem wszelkiej własności — królewskiej, kościelnej, szlacheckiej. Przedsiębiorcy uzyskali prawo korzystania w pełni z odkrytych złóż przez trzy lata, po czym kopalnie podporządkować miano zarządowi skarbu monarszego jako tzw. „regale” t.j. monopol królewski (państwowy). Formy tej administracji czerpano z wzorów czeskich i węgierskich, gdyż doświadczenia z eksploatacji górniczej w tych królestwach były wówczas niepomernie bogatsze.

Istotna dla nas treść przywileju Aleksandra zaczyna się z wyczeniem szczególnych punktów topograficznych bądź miejscowości w których zezwala się na poszukiwanie cennych złóż. Padają nazwy gór: Pieniny t.j. Trzech Koron (tak nazywano w XVI w. ten szczyt) i Chełmu (potężnego szczytu w okolicy Grybowa) oraz miejscowości: Łącko, Maszkowce, Pusta łąka, Muszyna, Krościenko (a więc na obrzeżu Beskidu Sądeckiego) oraz Sromowiec u stóp Pienin, a na brzegu granicznego Dunajca. Położenie ściśle graniczne posiada spośród wymienionych też Muszyna. Widać z tego od razu, że król polecał szukać kopalin przede wszystkim w Pieninach i Beskidzie Sądeckim, na ziemi sądeckiej ówczesnego województwa krakowskiego. Dokument ponadto zawiera nazwę góry „Libiberg” oraz mówi o obydwóch Babich Górach t.j. Małej i Wielkiej (Diablaku). Wszystkie powyższe nazwy sytuuje „na i w obrębie ziemi krakowskiej i Spisza. Otóż zaznaczone szczyty bądź osiedla leżą istotnie w granicach ówczesnego województwa krakowskiego. Żadne z nich nie leży jednak na Spiszu t.j. w starostwie spiskim należącym od r. 1412 do Polski. Można jedynie domniemywać, że nazwa „Libiberg”, której nie potrafię zidentyfikować w sposób definitywny, ale która wyraźnie sugeruje toponomastykę terenu osadnictwa niemieckiego pochodzi z jednej z wersji nazwy Lubowla (Lubiau, Lublo, Lubowna, **Libowa**), polskiego miasta i zamku na górnym Spiszu, siedziby starostwa. To wszakże jedynie domysł.

Zwróćmy teraz uwagę na przekaz o Babiej Górze. Jest to jedyny w dokumencie 1504 roku obszar poszukiwań górniczych na zachód od Tatr. Pisarz królewskiej kancelarii wyraźnie zaświadcza, że **cały masyw Babiej Góry** (obu szczytów) należy do ziemi krakowskiej i że poddani polscy mogą swobodnie prowadzić na jego terenie prace wydobywcze. Oznacza to, że w granicach Królestwa Polskiego w r. 1504 pozostawały również południowe stoki Babiej Góry na obszarze leśnym i skalnym, tworzącym całość geograficzną nachyloną ku źródłom potoków spływających do Czarnej Orawy. Natomiast dokument nie wypowiedziada się w żaden sposób na temat przebiegu granicy polsko-węgierskiej w tym rejonie i na jego podstawie nie można jej wytyczyć.

Wypada jedynie zauważyć, że w r. 1504 Górna Orawa stanowiła jeszcze niemal kompletną pustkę osadniczą, a najbliższą osadą węgierską było miasto Trzciana (założone na prawie niemieckim w r. 1371), własność komitatu orawskiego (dominium zamku), a na wschód od niej istniała tylko wieś Címhova, własność rodu szlacheckiego Plathy, założona na prawie niemieckim w 4 ćw. XIV w. Powyżej nich — na północ i wschód — w r. 1504 szumiały górskie i podgórskie lasy. Przypomnijmy sobie z kolei wiadomość z r. 1368 o polskiej komorze celnej w Jabłonce na szlaku handlu solą między Węgrami a Polską. Można dopuścić więc mniemanie, że przez dłuższy czas lesisty górski „kąt” północno-wschodni Orawy, zupełnie bezludny, pozostawał w granicach państwa polskiego, zaś węgierski komitat orawski, objął go faktycznie w posiadanie wraz z intensywną kolonizacją Górnej Orawy poprowadzoną na prawie wołoskim od połowy XVI w. Wtedy też ściślej można było „wyrównać” granicę polsko-węgierską wzdłuż grani szczytowej Pilska, Babiej Góry, Policy i Działu Orawsko-Podhalańskiego. Warto jednak przypomnieć, że i ta kolonizacja została dokonana siłami polskiego chłopstwa ściągniętego z Małopolski.

Tadeusz M. Trajdos

WITAMY KONKURENTA

Pojawia się coraz więcej pism i piśmerek regionalnych; może najwięcej w rejonach górskich i podgórskich, tradycyjnie aktywnych kulturalnie. Te nowe pisma są na ogół efemerydami, ich żywot kończy się na numerze pierwszym, bądź najwyższym drugim. Po prostu brak oryginalnych materiałów, brak funduszy; słaba poczytność spowodowana fatalną często dystrybucją, zabija piękne inicjatywy.

Mam nadzieję, że „Ziemia Orawska”, pismo „miłośników regionu podbabiogórskiego i tworców ludowych” — o czym donosi stopka — redagowane przez Jerzego Iwanowskiego, nie podzieli losu podobnych inicjatyw. Mam nadzieję, lecz nie pewność, gdyż zawartość numeru nadzwyczajnego, tu omawianego, jest ledwie umiarkowanie interesująca. Owszem, natrafiamy na znane nazwiska i poważne problemy, ale prezentowane artykuły to w dużej części przedruki, czasem kolejne wersje znanych już od dawna publikacji. „Ziemia Orawska” niczym nie zaskoczyła, nie zaproponowała jakiegś nowej formuły, jest typową składanką w stylu: trochę historii, nieco wierszy, odrobina informacji, na ogół mocno już zwietrzałych.

W tytule użyłem określenia „konkurent”. Użyłem go na wyrost, zobaczymy czy „Ziemia Orawska” — rzeczywiście ładnie wydana, co należy podkreślić — stanie się prawdziwym konkurentem dla „Orawy”, nie mówiąc już o „Halach i Dziedzicach”, które w znacznym stopniu poruszają tematykę podbabiogórską, a będąc miesięcznikiem z natury rzeczy nieco bardziej aktualne treści niż kwartalnik, jakim ma być „Ziemia Orawska”. Nawiasem mówiąc, warto zadać sobie pytanie, czy sensowne jest mnożenie pism regionalnych bez jasno określonych profili, nie mających odpowiedniego zaplecza autorskiego. No cóż, zabronić tego nie można, czas zweryfikuje poszczególne przedsięwzięcia. A przede wszystkim uczynią to czytelnicy.

Na zakończenie chciałbym ustosunkować się do informacji zawartej w artykule „Pożyteczne inicjatywy Orawskiego Oddziału Związku Podhalań”. Niepodpisany autor notatki m. in. przypomina w niej ufundowanie pamiątkowej tablicy ku czci Piotra Borowego. Tablica ta, jak wiadomo, znajduje się na Domu Ludowym w Lipnicy Wielkiej. „Ziemia Orawska” podaje nazwiska wykonawców tablicy, zapominając o inicjatorze akcji, człowieku, bez którego zaangażowania i uporu nie doszłaby ona do skutku. O redaktorze Leonie Rydlu. Bardzo to przykre.

Ryszard Kantor

„Ziemia Orawska” Ilustrowany Magazyn Kulturalny, numer nadzwyczajny, 1991 r., s. 48.

KRONIKA ZMARŁYCH

Dr hab. Jan Bujak 3 II 1931—23 IX 1991

Jan Bujak urodził się w Zakopanem. Ojciec był znany działaczem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Nic tedy dziwnego, że wzrastał w atmosferze przesyconej umiłowaniem gór, która panowała w Jego domu rodzinnym. Związek z Zakopanem, góralszczyzną ujawniał się w ciągu całego życia Jana Bujaka zarówno w Jego pracach naukowych, jak poprzez stałe kontakty z towarzystwami naukowymi i muzeami działającymi w tym regionie.

Jan Bujak studiował w Katedrze Etnografii Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego i po ukończeniu studiów zaczął w 1956 roku pracować w Muzeum im. Wł. Orkana w Rabce. Kierując działalnością tego muzeum gromadził eksponaty z terenu Gorców, Podhala, Spisza i Orawy. Prowadził również badania etnograficzne, które rozszerzały wiedzę o kulturze ludowej dzięki licznym publikacjom naukowym oraz udostępniał je szerokim rzeszom czytelników w artykułach popularno-naukowych. Istotną formą działalności były też konkursy organizowane przez muzeum rabczańskie, przeglądy palm wielkanocnych, podłaźników, światów, pajaków, gwiazd kołędniczych, turoniów.

W 1962 roku Jan Bujak rozpoczął studia doktoranckie w Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie został pracownikiem Katedry Etnografii Słowian. Jego związek z terenami górskimi szczególnie z Podhalem, Spiszem, Orawą był nadal żywy. Prowadził na tym terenie badania etnograficzne, utrzymywał kontakt z muzeami, towarzystwami naukowymi, oraz uczestniczył w pracach wydawniczych.

Był członkiem Rady Naukowej Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, Muzeum Podhalańskiego w Nowym Targu, skansenu w Zubrzyicy, Muzeum Regionalnego w Suchej Beskidzkiej oraz Komisji Muzealnej Oddziału PTTK w Nowym Sączu i Nowym Targu. Należał do Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Nowym Targu. Był w gronie redaktorów „Rocznika Podhalańskiego” w Zakopanem.

Spośród wielu prac napisanych przez Jana Bujaka, zarówno naukowych jak i popularnych, duża część poświęcona jest góralstwu. Znał i lubił ten region, i dlatego Jego przedwczesne odejście jest szczególnie dużą stratą właśnie dla tego regionu.

Był członkiem — założycielem Towarzystwa Przyjaciół Orawy.

Publikacje autorstwa Jana Bujaka poświęcone góralstwu:

- Zarys kultury ludowej Rabki, Rabka 1961 (wyd. I), Rabka 1965 (wyd. II)
- Garncarstwo w Rabce, Rabka 1964
- Volkunst der Tatra in Polen, Linz 1965
- Ludowe obrzędy doroczne w okolicach Rabki, Rabka 1972
- Z działalności Muzeum im. Wł. Orkana w Rabce, „Wierchy”, R. 27: 1958, s. 229
- Z działalności Muzeum im. Wł. Orkana w Rabce, „Etnografia Polska” t. 5: 1961, s. 359—361
- Wystawa Tatrzańskie Sztuki Ludowej w Linzu, „Etnografia Polska” t. 2: 1967, s. 500—503
- Historia ludowa regionu. Historia Rabki (w:) Rabka 1967 s. 8—24
- Muzeum im. Wł. Orkana w Rabce, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” R. 17: 1969, nr 2, s. 326—330
- O działalności Muzeum im. Wł. Orkana w Rabce, „Wierchy”, R. 38 1970, s. 208—216
- Badania naukowe na Polskim Spiszu, „Wierchy” R. 40: 1972, s. 216—219
- Regionalizm a świadomość narodowa (na przykładzie regionalizmu podhalańskiego), Zeszyty Naukowe UJ „Prace Etnograficzne”, z. 10: 1977, s. 21—33
- Towarzystwo Tatrzańskie prekursorem zbieractwa etnograficznego w Polsce „Rocznik Podhalański”, t. 2: 1979, s. 91—99

Artykuły popularno-naukowe:

- W starym kościółku świętki drzemią, „Turysta”, nr 6: 1957, s. 6—7
- Herodek-artysta ludowy z Lipnicy Wielkiej, „Przekrój” nr 1154: 1967, s. 5—6
- W starym kościółku, „Nasza Ojczyzna” nr 7(144): 1968, s. 29
- Kuchnia góralska, „Przekrój” nr 1198: 1968 nr 1, s. 5—6
- O człowieku który wymyślił szafę (góralską), „Przekrój”, nr 1275: 1969, s. 13
- Studencki obóz naukowobadawczy ZMW na polskim Spiszu, „Gazeta Krakowska” nr 178 z dnia 25.7.1969
- Studenci na Polskim Spiszu, „Razem. Miesięcznik ZMW” nr 6 (118), s. 25, 31
- Studencki obóz naukowo-badawczy na Polskim Spiszu, „Gazeta Krakowska” nr 189 z dnia 11.8.1969
- Film o góralskich artystach, „Wierchy” R. 40: 1972, s. 299—301
- Spiski eksperyment, „Głos młodzieży” — Kraków, nr 1 (171): 1972, s. 14—16
- Wigilia góralska — jeszcze żywe tradycje, „Przekrój” nr 1550 (19551): 1974, s. 20
- Nieznany wiersz Wł. Orkana, „Podhalańka”, Ludzimirz 1975, s. 20
- Rabka-Zdrój. Informator 1979, Rabka 1979 (współautor I. Kurzeja)
- Muzeum im. Wł. Orkana w Rabce, Rabka 1983 (współautor A. Zaborowski)
- Muzeum im. Wł. Orkana w Rabce. Ludzie i wydarzenia 1956—1962, „Podhalańka” R. 2: 1983 nr 2 (8), s. 22—25.

Opracowała Anna Zambrzycka-Steczowska

Romuald Geisler (1941—1991)

Dnia 25 maja 1991 roku zmarł Romuald Geisler. Pogrzeb odbył się na Cmentarzu Rakowickim dnia 31 maja 1991 roku. Zmarłego w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Orawy pożegnał kol. Leon Rydel.

Kolega Romuald Geisler był miłośnikiem gór i zapalonym turystą. Należał do Rady Naukowo-Programowej Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK na Babiej Górze. Kiedy powstało Towarzystwo Przyjaciół Orawy, Romuald Geisler został jego czynnym członkiem, brał udział w naszych posiadach, pomagał w pracy, był uczynny i słowny. W ostatnich czasach nasze kontakty przerwały się. Choroba oddaliła nas od Niego, ale pozostanie w naszej pamięci i modlitwach, odprawianych przez kapelana TPO, za zmarłych członków.

w imieniu TPO Leon Rydel

ALFABETYCZNY SPIS CZŁONKÓW TOW. PRZYJACIOŁ ORAWY Nr 7, 15 I 1992 cd.

	<i>m. urodzenia</i>	<i>m. zamieszkania</i>
Danilewicz Anna mgr	Lipnica Wielka	Nowa Sarzyna
Faroń Ewa SN i KUL	Łapsze Wyżne	Tychy
Jabłoński Piotr mgr AWF	Zakopane	Nowy Targ
Joniak Janina	Jablonka	Chyżne
Joniak Janura Stanisława	Jablonka	Wabienice
Kożuchowicz Maria	Chyżne	Bochnia
Kurkowski Czesław	Jedlnia Let.	Radom
Martynowicz Miłosz	Wrocław	Zakopane
Pilch Alina SN	Tychy	Białka Środkowa
Pilch Karol techn.	Jablonka	Białka Środkowa
Pyrek Józef	Lisia Góra	Kraków
Rybiński Robert	Radom	Radom
Ślaby Augustyn mgr hist.	Lipnica Wielka	Rybnik
Stachoń Grażyna	Radom	Radom
Stachulak Józef dr inż.	Jablonka	Ontario, Canada
Szamburska Elżbieta	Skalbmierz	Dąbrowa G-cza
Warzeszak Józef ks. dr teol.	Lipnica-Kiczory	Warszawa
Warzeszak Stanisław ks. dr teol.	Lipnica-Kiczory	Warszawa
Wierczek Karol lek. weter.	Jablonka	Roszków
Wierczek Maria lek. med.	Zubrzyca Górna	Roszków
Wojnarowski Michał J. O. mgr teol.	Słotowej	Chyżne
Zajac Dariusz	Radom	Radom
Zubrzycka-Main Małgorzata WSP	Lipnica Wielka	Pszczyna

Zwiększone składki wpłacili: Faron Ewa 10.000 zł, Jabłoński Piotr 10.000 zł, Joniak Janina 10.000 zł, Joniak Janura Stanisława 10.000 zł, Maria Kożuchowicz 10.000 zł, Orlof Ewa 20.000 zł, Stachulak Józef 100.000 zł, Wierczek Karol i Maria po 30.000 zł, O. Wojnarowski Michał Józef 100.000 zł. **Serdecznie dziękujemy.**

Jak stać się członkiem Towarzystwa Przyjaciół Orawy?

Wystarczy w tym celu wypełnić deklarację, którą można otrzymać od członka wprowadzającego lub z poszczególnych Oddziałów TPO i Zarządu Głównego. Prosimy o uregulowanie składek członkowskich za rok 1991 na ręce skarbnika, bądź przekazem PKO na konto (5000 zł) rocznie, emeryci, renciści i studencki 2500 zł).

PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-161264-132 Towarzystwo Przyjaciół Orawy Zarząd Główny w Krakowie

Działalność nasza oparta jest wyłącznie na funduszach własnych. Apelujemy zatem do członków i sympatyków o hojność na cele TPO.

- Adres Zarządu Głównego:** ul. Wadowicka 3, budynek „Hydropolu”, 30-415 Kraków. W każdy pierwszy **poniedziałek** miesiąca o godz. 17.00 pod powyższym adresem, w sali numer 119, odbywa się otwarte zebranie Zarządu TPO, na które zainteresowanych członków i sympatyków zapraszamy, lub w każdy drugi czwartek miesiąca o godz. 17.00 w Krakowie, ul. Konopnickiej 25/3 III p., mieszkanie ks. Władysława Pilarczyka.
 - Adres Oddziału Krakowskiego:** ul. Karmelicka 19, 31-131 Kraków.
 - Adres Oddziału Orawskiego:** Urząd Gminy, 34-480 Jablonka Orawska.
 - Adres Oddziału Radomskiego:** ul. Traugutta 40, 26-600 Radom.
 - Adres Oddziału Zakopiańskiego:** Al. 1 Maja 7/3, 34-500 Zakopane, tel. 33-77.
- Wydawca:** Towarzystwo Przyjaciół Orawy Zarząd Główny w Krakowie.
Redaguje Kolegium: Ryszard Kantor — red. naczelny, Ficek Zygmunt, Franciszek Janowiak, Jan Łaciak, Stefan Łaciak, Władysław Pilarczyk, Leon Rydel, Aleksander Suwada, Jolanta Flach — grafika.
Prosimy o nadsyłanie materiałów. Redakcja ORAWY zastrzega sobie prawo dokonywania zmian formalnych i ewentualnych skrótów. Za treść merytoryczną odpowiada Autor. Materiały zamieszczone w ORAWIE nie są odpłatne. Stanowią one wkład Autorów w dorobek publicystyczny dla dobra regionu, za co serdecznie dziękujemy. Materiałów nadesłanych nie zwracamy.